Nr. 40. Lwów — Sobota dnia 19 Lutego. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 60 ct.
w Niemczech „ 2 „ 60 „
w innych państwach „ 3 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . 5 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: | św. Konrada P. | Partaftenija
Jutro: | B. Zapust Nicefora | N. Miasop. Hł. 3

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 7 m. 8
Zachód „ „ 5 „ 22

Długość dnia g. 10 m. 14
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 lutego.

Wspomnieliśmy kilka dni temu o rozmowie posła wielkopolskiego p. Komierowskiego z ministrem Miquelem po obiedzie u ministra rolnictwa barona Hammersteina. Ta rozmowa stała się w Berlinie przedmiotem żywego zainteresowania i wielu komentarzy takich, że ponieważ Miquel nietylko umie naginać się do wszelkich prądów, ale zawsze idzie jeszcze dalej, niż zamierzają inni, przeto widocznie chce wysunąć się na czoło naszych wrogów, stać się chorążym walki przeciw Polakom i tak się zalecić na kanclerza pod chorym Hohenlohem. Z tego powodu ta rozmowa nabiera politycznego znaczenia i dlatego podajemy o niej następujące szczegóły, nadesłane z Berlina.

P. Komierowski jest członkiem pruskiego „Landes Oeconomie-Collegium;" jest to coś w rodzaju najwyższej rady rolniczej. Na stanowisko to kilka lat temu, jeszcze za rządów hr. Capriviego, przez ministra został powołany, jako jeden z większych właścicieli ziemi w Poznańskiem i gospodarz wybitny. W ubiegłym tygodniu „Landes Oeconomie-Collegium" zebrało się na zwykłą doroczną sesyę, a na obrady przybywał także cesarz Wilhelm dla okazania swego zainteresowania się położeniem rolnictwa.

Po obradach minister rolnictwa bar. Hammerstein przyjmował członków rady na obiedzie, na którym także był cesarz Wilhelm. Po obiedzie towarzystwo, jak zwykle, przy czarnej kawie i cygarze rozbiło się na kilka grup. W jednej z nich żywo rozprawiano o trzeciorzędnych kolejkach t. zw. dojazdowych, a minister Miquel zachęcał do budowania tych kolejek, na które skarb chętnie udzieli subwencyę, jeżeli powiaty, budujące kolejki, zgodzą się na oddanie ich pod zarząd kolei skarbowych.

P. Komierowski w toku rozmowy zaznaczył, że powiat wyrzyski też niebawem zgłosi się do ministra po subwencyę na kolejkę, ale administracyę jej pragnie w swoich rękach zatrzymać.

P. Miquel najniespodziewaniej, nietylko dla p. Komierowskiego, lecz i dla całego otoczenia, z tego zrobił kwestyę polityczną, rozpoczął „intrygi polskie", wtrącając, że gdzie tylko zainteresowani są Polacy, natychmiast przeciwko rządowi na jaw występowanie.

Na krótką, w tonie bardzo łagodnym udzieloną odpowiedź, iż rząd mógł chyba sposobu zaradzić, że Polacy opozycyi *quand même* nie robią i są żywiołem spokojnym, gdy im się nie drażni, minister odpowiedział w tonie rozdrażnionym, który już potem podczas całej rozmowy, trwającej blizko trzy kwadranse nie ustał, iż sam Polaków z historyi zna, bo studyował ich dzieje bardzo dokładnie i z jego studyów wynika szeregiem objawów świadczących o tem, jak burzliwym i niespokojnym jest naród polski.

P. Komierowski starał się zbić te zarzuty, a gdy w szeregu objawów niespokojnego ducha minister wymienił r. 1848, p. Komierowski zdziwił się, iż minister porusza te czasy, kiedy Polacy stosunkowo mało w zaburzeniach udział brali, natomiast blizko barykad stali urzędnicy, którzy potem wysokie dzisiaj urzędy piastują, i p. Miquel w roku 1848 należał do rewolucyonistów.

W dalszym ciągu szermierki, prowadzonej przez p. Miquela z pewnym nieukrytem zacietrzewieniem, które nawet na otoczeniu, wyłącznie niemieckiem, a przeważnie z konserwatystów złożonem, bardzo przykre robiło wrażenie, p. Miquel powtórzył cały szereg argumentów, z któremi spotkaliśmy się już w jego przemówieniu w izbie pruskiej. Zaznaczając, że wszystkie stowarzyszenia polskie w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, mianowicie stowarzyszenia kredytowe są lepiej zorganizowane od niemieckich, krytykował surowo ich odosobnianie się i wyłączanie z nich żywiołów niemieckich. P. Komierowski wykazywał mu szczegół po szczególe, iż samo zachowanie się władz i agitatorów niemieckich wobec wszelkiego objawu pracy organicznej w łonie społeczeństwa polskiego, a nareszcie walka przeciwko językowi zmusza społeczeństwo polskie do tego odosobnienia, które panu ministrowi tak się nie podoba.

Szczególnie surowo krytykował p. Miquel prasę polską w Poznańskiem i Prusach Zachodnich; na co mu słusznie odparł p. Komierowski, że oczywiście wszystkich organów prasy bronić nie może, ale że i p. Miquel chyba nie zechce odpowiadać za to, co *Vorwärts* (organ socyalistyczny), lub inne skrajne dzienniki niemieckie piszą.

Z Aten nam piszą:

W Grecyi zima! Zima umysłu, zima uczucia, nadziei, siły, zima też w naturze. Góry śnieg pokrywa białym całunem, na ulicach mroźny wiatr świszcze, a w domach panuje bieda. Zgasł zapał, zginęła fantazya, nie słychać nawet deklamacyjnych krzyków. Na wszystkie strony zgrzyta lub dzwoni zębami nędza. „Wielką ideę" poniesiono do grobu. Jej miejsce zajęły nieszczęśliwe ofiary wojny, a na ich czele zgłodniali, łachmanami okryci ochotnicy, przybyli z Turcyi, oraz z Tesalii i Epiru. Bosemi nogami stąpają po pustych ulicach i żebrzą o kawałek chleba, o szmat flaneli. Śmiertelność pomiędzy nimi, zwłaszcza pomiędzy dziećmi, panuje przerażająca. Wielką już była nędza, gdy tych biedaków w jesieni ryczałtem kwaterowano po szkołach, by przynajmniej dach mieli nad głową; teraz zima do najwyższego stopnia podniosła ich cierpienia. Serce się kraje, gdy taka istota wygłodniała, nieszczęśliwa, chwyta cię za połę surduta i wyciągając rękę, słowa nie mówiąc, błaga o jałmużnę. Od hotelu do hotelu, od sklepu do sklepu, od kawiarni do kawiarni ciągnie się długi sznur tych nieszczęśliwych. Ktokolwiek ma jakie takie poczucie odpowiedzialności, pojmuje teraz winę, jeżeli nie zbrodnię, rządu i kraju, który przez swe zabawki w wojnę tylu nieszczęść stał się powodem...

Ale tych wyrzutów sumienia nie spotykamy w Atenach, ani w ludzie, ani w dziennikach, ani w dzierżących władzę osobistościach. Nikt nie boleje, nikomu serce się nie ściska, jeżeli ludzie, dla których wyzwolenia odbyto tyle deklamacyjnych zebrań, do których kraju ściągnięto nieprzyjaciela, wprzód kraj ten zniszczywszy żyją dziś jak psy, albo gorzej, że im dzieci młodsze od lat dwóch wymierają w stosunku 90 na sto, a oni proszą o jaką koszulinę, o kawałek chleba suchego, by utrzymać ostatnią iskierkę życia, jaka się w nich kołacze.

Dzienniki nie mogą się odzwyczaić od łgarstw i przechwałek. Zaczyna też znowu głos podnosić „Etnika Hetairia", narzędzie Delyanisa, który z bezczelnością niezrównaną, pracując nad zwaleniem gabinetu, dowodzi w swym organie *Proja*, że on jeden jest niewinnym i woła: „Przyjęliśmy wielką odpowiedzialność względem Helenizmu, musimy w tem wytrwać, chociażby to największych ofiar kosztować miało".

Ta ofiarność skończy się na słowach, jak poprzednia. W tej chwili pracuje w Atenach mianowana przez króla wojskowa komisya śledcza, do której powołano kilku wyższych oficerów i lekarzy wojskowych, mająca zbadać zachowanie się armii w czasie wojny, a zwłaszcza dać zdanie o tych, którzy „swych obowiązków należycie nie spełnili i wskazać, którzy mają uledz dyscyplinernemu, a którzy kryminalnemu procesowi". Ta komisya dotąd do niczego nie doszła, a czy dojdzie? Wątpić należy. Z raportu specyalnego komisarza p. Stratosa, który badał zachowanie się armii w Epirze, można wnosić, co się działo w armii tessalskiej, pod okiem naczelnego wodza. Stratos oskarża pięćdziesięciu oficerów wyższych i niższych armii epirskiej o ciężkie wykroczenia przeciw obowiązkom wojskowym, honorowi i ojczyźnie, cały zaś sztab z powodu haniebnej nieudolności ryczałtowem potępieniem obłożony został. Jeden z kapitanów oskarżony jest o prostą kradzież tysiąca baranów, drugi o podpalenie sklepu, by go mógł złupić, trzeci o systematyczny w swoim okręgu rabunek baranów, krów i koni, które następnie sprzedał na jarmarku bydła w Pyrgos w Peloponezie w tym dniu, w którym stoczono bitwę pod Grimbowem. Czy ci złodzieje i rabusie będą ukarani? Wątpić można.

Sąd wojenny do tej pory skazał na rok więzienia kilkudziesięciu biedaków za zbiegowstwo, oto wszystko. Ale i co do takich zbiegów musiano śledztwo zawiesić, pokazało się bowiem, że trzebaby co najmniej 7000 ludzi zamknąć w więzieniu. Przeszło piętnasty procent armii greckiej dopuścił się zbiegowstwa, nie tyle przed nieprzyjacielem, bo przed tym uciekano w ordynku ale dla braku karności uciekali z posterunków.

Ciekawym też jest bardzo gorszący proces z powodu uzbrojenia marynarki, a zwłaszcza torpedówek. Wszystkim torpedom brakowało nabojów. Kapitan Rastopulo, zarządzca torpedów, zeznał, iż kapitan Anastasi, inżynier budowy, wiedział, że torpedy nie były nabite i że zawiadomił o tem księcia Jerzego, lecz książę kazał mu rzecz trzymać w tajemnicy, by nie podniecać opinii i nie robić awantury. Oskarżony dodał, iż dwaj oficerowie słyszeli to opowiadanie od samego Anastasiego. Ten ostatni zaprzeczył, twierdząc, że odkrycie zrobiono dopiero po wojnie.

Przeciwdynastyczna *Hestia* ogłasza bardzo gwałtowne z tego powodu artykuły; domaga się nawet oddania księcia Jerzego pod sąd wojenny. Procesy przeciw wyższym oficerom marynarki mnożą się.

Czynną też jest bardzo komisya śledcza, badająca administracyę celną w portach, by położyć tamę kradzieżom. Liczba urzędników w tej gałęzi służby jest stosunkowo niesłychanie wielką. P. Simopoulo, będący w roku przeszłym ministrem skarbu tylko przez pięć miesięcy, usunął ich przez ten czas 527, ale od tego czasu mianowano 476 nowych.

Na każdym kroku potrzebaby zaprowadzać reformy, zmiany. Wejdą może one na papierze, ale z papieru w życie nie wejdą, dopóki naród w moralności swej nie zreformuje się, albo raczej nie odrodzi. Czy to możebne? A jeżeli możebne, czy długo na to czekać przyjdzie? — pytają optymiści, wierzący w podobne odrodzenie. Lata nie wystarczą, trzeba może na to pokoleń.

Z powodu dwóch rozpraw o sytuacyi.

Piszą nam z Wiednia 16 lutego:

Mamy przed sobą dwie poważne rozprawy o teraźniejszej sytuacyi politycznej. Pierszą stanowi szereg artykułów znanego, doświadczonego i wytrawnego publicysty p. Alfreda Szczepańskiego, ogłoszonych w *Dzienniku Poznańskim* pod napisem „Nieco optymizmu". Zapewne wypadki zeszłoroczne mogły wywołać, względnie znacznie zaostrzyć tradycyjny w Austryi nastrój pessymizmu. Jeżeli jednak pessymiści posuwają się już do fantasmagoryi — rozbiorowych, to trzeba stanowczo zaprotestować przeciwko takiej przesadzie. Szczepański czyni to wymownie i przekonywująco. Monarchia austryacka nie raz stała niby to na krańcu przepaści. Np. owego pamiętnego dnia roku 1618, gdy hr. Thurn na czele protestanckich rokoszan czeskich, w Burgu żądał od cesarza Ferdynanda II podpisania abdykacyi, albo wtedy, gdy ocalił Austryę król Jan III, albo gdy po zajęciu zachodnich prowincyi przez Francuzów, koronacyi kurfirsta bawarskiego królem czeskim i wtargnięciu Fryderyka II do Morawii — młoda Marya Teresa schroniła się do Preszburga — gdzie się odezwało zbawcze: „Moriamur pro rege nostro". Także w czasach napoleońskich, a potem w r. 1848 były chwile, gdy wolno było powątpiewać o ocaleniu Austryi. Skoro z takich prób wypłynęła ona szczęśliwie i ostatecznie zajęła znowu w szeregu wielkich mocarstw najpoważniejsze miejsce, byłoby niedorzecznością uważać teraźniejsze zawikłanie wyłącznie wewnętrzne, jako „początek końca".

Słusznie zatem poważny autor wymienionej rozprawy o sytuacyi teraźniejszej, usuwa na bok wszelkie podobne przesadnie pessymistyczne przewidywania, podnosi konieczność porozumienia się zwaśnionych narodowości i przywrócenia prawidłowej funkcyi parlamentu. Wobec niedorzecznych plotek o wskrzeszeniu absolutyzmu, którym świeżo całkiem niepotrzebnie dostarczył pewnego pretekstu nieoględny *Vaterland*, każdy roztropny człowiek chętnie się zgodzi na uwagi p. Szczepańskiego o niemożliwości przywrócenia tego systemu. O tem nie myśli żaden szczery konserwatysta. Zniesienia parlamentaryzmu pragnąć mogą tylko sporadyczne żywioły reakcyjne, zakochane w anormalnej i sprzecznej z naturą chrześcijańskiego państwa formie absolutyzmu biurokratycznego, który się rozpowszechnił w Europie w XVII i XVIII stuleciu, albo też rewolucyjna demokracya socyalna, świadomo, że legalną, parlamentarną drogą nie zdoła dopiąć celu swego, a zatem wyglądająca socyalistycznego Pankracego.

Zupełnie też zgadzamy się z szanownym autorem w poglądach na zapowiedziane rozporządzenia językowe. Zauważa on: „Rozporządzenia takie, modyfikujące pod względem zastosowania poprzednie rozporządzenia hr. Badeniego, nie dadzą oczywiście Niemcom takich zmian, ale uwolnią ich od pozorów przymusu; nie dadzą Czechom prawa państwowego, ale utrzymają dokonany przez hr. Badeniego postęp pod względem ich równouprawnienia. Tym sposobem usuniętą zostanie *de facto* ziemia z pod nóg niemieckiej obstrukcyi, a Czesi muszą zrozumieć, że nie od razu Kraków zbudowany, że zasada równouprawnienia nie może być przeprowadzoną w sposób, który Niemcy jako krzywdę odczuwają. Skutkiem tego nowego położenia będzie, że niezawodnie parlament odzyska możność normalnego funkcyonowania".

Tę samą nadzieję wyraziliśmy kilkakrotnie. O tej kwestyi palącej autor „przeglądu politycznego" w ostatnim zeszycie *Przeglądu polskiego*, drugiej poważnej rozprawy o sytuacyi teraźniejszej, zauważa: „Słowianie winni wszędzie i zawsze postępować na podstawie swoich praw energicznie, silnie, ale otwarcie i lojalnie. To się n a m należy, tego my żądamy; to się w a m należy, tego my nie żądamy. Jeżeli zastosujemy te zasady do obecnego sporu czesko-niemieckiego, to musimy przyznać słuszność tym, którzy utrzymując jedność Królestwa czeskiego, żądają podziału Czech na trzy części językowe: niemiecką, czeską i mięszaną. (Na tej podstawie opierają się zapowiedziane rozporządzenia. Przyp. koresp.) Ten podział położyłby koniec wszystkim rekryminacyom językowym". I my tak sądzimy.

Jeżeli potem autor rozprawy *Przeglądu Polskiego* dodaje: „My z całych sił dążyć będziemy do pokojowego załatwienia sporu czesko-niemieckiego, ale uważamy w tej sprawie Czechów za czynnik rozstrzygający o n a s z e m s t a n o w i s k u, skoro trzymamy się stale sojuszu zawartego na podstawie adresu większości; na co się zgodzą w sprawie czeskiej Czesi, na to my się z góry piszemy" — to wydaje nam się koniecznem pewne zastrzeżenie. Po pierwsze bowiem adres większości ani słowem nie wspomina o rozporządzeniach w kwestyi językowej, która nie pozostaje w bezpośrednim związku z zasadami autonomicznemi; powtóre sojusz prawicy obejmuje także frakcyę katolicką niemiecką, która jak wiadomo, od samego początku domagała się modyfikacyi rozporządzeń, świeżo zaś dotyczące żądania, zgodne z zapowiedzianemi przez barona Gautscha zmianami rozporządzeń, wypowiedziała w rezolucyach Sejmów tyrolskiego, górno-austryackiego, vorarlsbergskiego i salcburskiego. Gdyby jednak młodoczesi, jak możnaby wnosić nie tylko z artykułów *Narodnich Listów*, lecz także z projektu adresowego i z znanego wniosku dra Herolda, nie zgodzili się na te modyfikacye? Czy wtedy Koło polskie byłoby zmuszone stanąć wyłącznie na tem stanowisku młodoczechów przeciwko sprzymierzeńcom niemiecko-konserwatywnym i przeciwko rządowi? Czy możnaby się zgodzić na to, aby Czesi tak wyłącznie roztrzygali o naszem stanowisku?

W każdym razie jednak szanowny autor dodaje uwagę, która nas zupełnie uspokaja: „Z drugiej jednak strony staniemy we wszystkich o g ó l n y c h s p r a w a c h państwa po stronie rządu. Tam gdzie chodzi o i n t e r e s p a ń s t w a, może rząd na nas liczyć. Winni to jesteśmy raz państwu, którego jesteśmy członkami, a przedewszystkiem Cesarzowi — winni szczególniej w roku, który jest jubileuszowym jego rządów".

Takie właśnie przekonanie sprawia, że w optymizmie posuwamy się równie daleko, jak p. Szczepański. Ostatecznie, znając zacietość i wyhodowaną dziennikarską przesadą idyosynkrazyę stronnictw w Czechach, możemy sobie wyobrazić, że albo Niemcy będą się opierali złagodzonym rozporządzeniom, albo też młodoczesi z tego powodu pójdą do opozycyi (na co wskazuje projekt adresu), albo nareszcie, że — i Czesi i Niemcy czescy wobec gabinetu zajmą postawę opozycyjną! Każda z tych alternatyw jest możliwą w „państwie nieprawdopodobieństw". Tylko, mówiąc w nawiasie, prawdopodobnie nie powtórzy się obstrukcya przeszłoroczna. Jeżeli bowiem w teraźniejszej sesyi Sejmu czeskiego zdołano przeprowadzić dowód, że bądź co bądź mogła się tam odbyć spokojna dyskusya pomiędzy Czechami a Niemcami czeskimi, to niezawodnie wszystkie inne stronnictwa w parlamencie założą stanowcze veto, gdyby ponownie zatarg lokalno-czeski zagrażał zawichrzeniem parlamentu! Jeżeli już ma być obstrukcya, niech ją sobie robią w Sejmie czeskim, ale nie we wspólnym parlamencie.

Lecz wracamy do rzeczy. Gdyby w nowej sesyi z powodu złagodzonych rozporządzeń stawiali opozycyę albo Niemcy czescy, albo Czesi, albo jedni i drudzy, to zawsze jeszcze, tuszymy, znajdzie się w parlamencie austryackim tylu takich, którzy w „ogólnych sprawach państwowych" staną po stronie rządu, a raczej po stronie państwa, a zatem nie odmówią parlamentarnego załatwienia ugody z Węgrami i budżetu. A na teraz o to tylko chodzi!

Tak p. Szczepański, jak autor artykułu *Przeglądu Polskiego* piętnuje fanatyzm skrajnych frakcyi niemieckich. W *Przeglądzie Polskim* celem wytłómaczenia tego nastroju wskazano też na „nadczłowieka" Nietzschego i szowinizm bismarkowski. W tym względzie nie zachodzi żadna wątpliwość. Trzeba wszelako zwrócić uwagę na pewne okoliczności. W Austryi dokonała się degermanizacya Węgier i Galicyi przed r. 1870 Na to Niemcy austryaccy przystali bez silnego oporu. Od r. 1879 bez przerwy z góry, przy pomocy rządu dokonywa się w zachodnich prowincyach akcya na korzyść Czechów i Słoweńców. Nie mając zadania ani obowiązku bronić interesów niemieckich, nie możemy tej akcyi nazwać niesprawiedliwą. Z drugiej strony rzecz naturalna, że Niemcy bronią tam swej historycznej pozycyi i że każda nowa strata wywołuje pomiędzy nimi coraz to gwałtowniejsze wzburzenie. Tym sposobem najdrobniejsze na pozór zajścia, jak sprawa cylejska albo zakaz noszenia w Pradze odznak studenckich, pociągają za sobą szalone burze.

LIVIA QUINTILLA

Opera Zygmunta Noskowskiego.

Nietylko poczucie obowiązku, jaki ma scena narodowa wobec dzieła kompozytora polskiego, spowodowało niezawodnie dyrekcyę teatru do wystawienia opery Zygmunta Noskowskiego we Lwowie. Livia Quintilla przewyższa jako kompozycya pod niejednym względem wiele utworów, które dla badawczego oka krytyka posiadają li tylko wartość jako okazy sztuki narodowej, autor Livii zaś z wybitnego talentu znany jest zaszczytnie nawet po za granicami Polski. Niemniejsze zalety trzeba przyznać znakomitemu librecie osnutemu z wielkiem znawstwem sceny i niezwykłą zręcznością na tle dramatu Rzętkowskiego pod tym samym tytułem. Tekst do Livii napisany w pięknym języku na podstawie fabuły wziętej z czasów i stosunków staro-rzymskich ułatwić może Livii przejście na obce sceny.

Idąc porządkiem genetycznym zaczynamy od libretta opery i jego treści.

O względy Livii, pięknej patrycyuszki rzymskiej, stara się pretor miasta Proculus. Livia jednak przenosi nad niego niewolnika Lykona, pełniącego w jej pałacu funkcye nadwornego śpiewaka i kocha się w nim potajemnie, a młody lutnista uwielbia swą panią i jest jej wzajemny. Stary Silva, należący również do niewolników Livii z rozkazu tejże został niedawno ochłostany i od czasu tego pragnie zemścić się nad nią. Zdradza więc Proculusowi stosunek miłosny Livii z Lykonem i podburza jego zazdrość. By dać Proculusowi bezwzględną władzę nad Livią, zdradza równocześnie tajemnicę o wiele ważniejszą. Patrycyuszka Livia jest bowiem córką niewolnicy i tylko przez podstęp swej matki doszła do niezależności, bogactw i stanowiska. Proculus mimo to chce ją pojąć za małżonkę, kładzie jednak za warunek, aby Livia sama zmusiła Lykona do otrucia się, on zaś przyrzeka zgładzić Silvę jako jedyną istotę, która posiada tajemnicę o pochodzeniu Livii. Dumna, odważna i szalejąca z miłości rzymianka udaje na pozór, że się zgadza, i truje się sama w dniu przeznaczonym na uroczystość weselną, obdarzywszy przedtem wszystkich swoich poddanych wolnością. Widząc śmierć swej pani i kochanki, Lykon przebija się sztyletem.

Do tego pięknego, zajmującego i pełnego zgrozy dramatycznej libretta napisał Noskowski muzykę ilustrującą dosadnie każdą fazę zawikłania dramatycznego, każdy moment silniejszy akcyi, i charakteryzując barwnym kolorytem swej muzyki obfitującej w różnorodne i najnowsze na polu sztuki środki techniczne każdą sytuacyę, każdą osobę działającą, niemal każde słowo libretta. Kompozytor wyzyskał wszystkie skarby swej szerokiej wiedzy na polu oryginalnej harmonizacyi, polifonicznego prowadzenia głosów i misternej, umiejętnej, a effektownej instrumentacyi. Niemniej na efekt i to na wielki pisane są partye solowe.

Z wyjątkiem partyi basowej Silvy i małej rólki Seleny wszystkie trzymane są ustawicznie prawie w wysokich pozycyach, i przedstawiają wskutek tego arcytrudne zadanie nawet dla śpiewaków pierwszorzędnych i szczycących się odpowiednią siłą oraz wytrzymałością swych strun głosowych. Nader silna miejscami instrumentacya i wyzyskanie blaszanych instrumentów aż do możliwości potęguje tę trudność dla solistów, którzy miejscami nie są w stanie dać odpowiedniej równowagi orkiestrze, a tem mniej mogą nad nią dominować. Nie da się jednak zaprzeczyć, że owa bezwzględna siła leżąca w instrumentacyi wywołuje miejscami ogromny, prawdziwie dramatyczny i kolosalny effekt, a libretto jak Livia Quintilla, żąda niekiedy takich efektów. Równocześnie jednak nasuwa nam się myśl, czy efekta owe nie zrobiłyby większego jeszcze wrażenia, gdyby nie powtarzały się tak często, i gdyby niemi autor był podkreślił li tylko najdramatyczniejsze momenta. Dziwne, imponujące miejscami swą pięknością i oryginalnością niemniej jednak zatrważające ucho słuchacza kształconego na wzorach klasycznych są harmonie Noskowskiego w Livii. Są one na czasie, zważywszy że koniec wieku dziewiętnastego żąda od każdego artysty i kompozytora silnego wstrząśnienia nerwów i wrażeń dotąd niebywałych. Harmonie owe wprowadzają nas w nowy, ciekawy i dość zajmujący świat, który jednak nie potrafi ukoić naszego żalu za rajem utraconym, czyli owym czasem klasycyzmu i harmonii ostro zakreślonych pewnemi zasadami i granicami, w których zakresie stwarzano jednak nieśmiertelne dzieła.

Livia składała się pierwotnie z dwóch aktów, podział na trzy akty uskuteczniono u nas w ten sposób, że podzielono akt pierwszy na dwie części. Opera rozpoczyna się wstępem orkiestralnym w którym słyszymy najpierw motyw Proculusa, a następnie motyw pieśni miłosnej Lykona „Raz niewolnik w wolnej zakochany".

Do najpiękniejszych ustępów Livii należą: pieśń Lykona w pierwszym akcie z nader oryginalnym chórem i duet Silvy z Proculusem, porywający efektownem zakończeniem. W akcie drugim słyszymy czarującą pieśń Livii, rodzaj romansu, później trzy pieśni Lykona, z których trzecia jest małem arcydziełem w swoim rodzaju, aczkolwiek nieco za długa. Duet Proculusa z Livią odznacza się niezwykłą siłą dramatyczną. Prześliczną jest przegrywka przed trzecim obrazem rozpoczynająca się orkiestrą smyczkową con sordino, a bardzo melodyjną jest Kołysanka na chór żeński. Zachwycającym jest duet Livii z Lykonem, pełen gwałtownych uniesień miłosnych i głębokiego uczucia. Wspaniale ilustrowany muzyką Noskowskiego jest pochód weselny orszaku Proculusa, a z ostatnich ustępów opery podnieść należy chór mięszany, w którym odnajdujemy ślicznie opracowany kanon.

O przebiegu premiery Livii na lwowskiej scenie i owacyjnem przyjęciu jakie zgotowała nasza publiczność kompozytorowi, pisaliśmy w onegdajszem sprawozdaniu. Wypada nam jeszcze uzupełnić referat części artystycznej i poświęcić kilka słów niezmordowanej pracy naszych solistów, ich niezwykłym zdolnościom i zamiłowaniu dla sztuki, co wszystko razem wydało rzeczywiście świetne rezultaty. Zaczynamy od pani Arklowej, która pod względem wokalnym i aktorskim jako Livia Quintilla stworzyła postać artystycznie skończoną. Śpiewała z całą potęgą dramatyczną właściwą tej indywidualności artystycznej, a nie zapomniała przytem ani o szlachetnem frazowaniu swej partyi, ani o deklamacyi pełnej głębokiego uczucia i rzewności w momentach lirycznych, ani o psychologicznej prawdzie w odtwarzaniu tej postaci i porywała nas przez cały przeciąg dwóch aktów do entuzyastycznych oklasków. Miała też dzielnego i równego sobie partnera w osobie p. Florjańskiego, który jako Lykon nie małe zasługi położył śpiewając z niezwykłym temperamentem, cieniując swą partyę prześlicznie i grając ją doskonale. Podziwialiśmy też siłę głosu i wytrzymałość obojga artystów, którzy niejedną Scylię i Charybdę przepłynęli szczęśliwie. Duet Lykona i Livii był kulminacyjnym punktem sukcesu onegdajszej premiery. Na uznanie zasługuje też doskonała interpretacya roli pretora przez p. Górskiego z wyzyskaniem wszystkich efektów tej partyi, która jednak dla głosu tego artysty stanowczo leży za wysoko. Silva p. Jeromina był kreacyą artystycznie głęboko obmyśloną i starannie wystudyowaną, a jest to rola niezmiernie trudna nawet dla muzykalnego śpiewaka. Śpiewał ją wybornie nasz artysta i grał z siłą demoniczną, tak, że całość zrobiła wrażenie prawdziwie artystyczne. Rolę niewolnicy Seleny śpiewała pięknie i oddała z wdziękiem p. Bohusówna.

Wystawa opery była staranna, piękna i stylowa, widocznie nie szczędzono kosztów ze strony dyrekcyi, by zewnętrzna forma odpowiadała doskonałemu wykonaniu. W obec tak korzystnych warunków, w jakich wystawiono Livię Quintillę, trwałe powodzenie tej opery zależy li tylko od samego dzieła i od smaku artystycznego naszej muzykalnej publiczności.

Fr. Neuhauser.

Otóż trzeba rozróżniać pomiędzy sędzią, który może sprawę rozstrzygnąć według zasady *fiat justitia pereat mundus*, a mężem stanu, dla którego przewodnią myślą jest *salus rei publicae*. Z tego stanowiska żaden bezstronny nie będzie twierdził, aby mąż stanu austryacki po winien poczuwać się do obowiązku utrzymania historycznej pozycyi Niemców w tych dawnych prowincyach cesarstwa niemieckiego. Ale z drugiej strony rzeczy zaszły tak daleko, że po blisko dwudziestu latach systematycznej degermanizacyi prowincyj zachodnich, może w tym względzie nastąć pewna pauza, o ile akcya zależy od rządu. Konstytucya i tak Czechom i Słoweńcom dostarcza wszelkich środków intenzywnego rozwoju swej narodowości. Może wyraz zachowania „stanu posiadania" był niefortunny, ale przewodnia myśl koalicyi roku 1893, sprowadzenia pewnej pauzy w rewindykacyach Czechów i Słoweńców, była niewątpliwie myślą polityczną i konserwatywną. Słowem, nie chodzi o to, aby na zawsze zachować status quo narodowościowy, ale o to, aby chwilowo nie przyśpieszać tempa degermanizacyi i nie popchnąć tym sposobem ludności niemieckiej w ramiona frakcyi skrajnych. *Chi va piano va sano.*

Z sejmów.

Posłowie polscy i czescy na Szląsku, którzy, jak wiadomo, przed kilku dniami wystąpili z Sejmu, wydali do swoich wyborców następującą wspólną odezwę:

Do czeskiego i polskiego narodu na Szląsku!

Drodzy ziomkowie!

Na zgromadzeniach i w rezolucyach wywaliście nas częstokroć i z naciskiem, abyśmy na tej sesyi Sejmu szląskiego wszystkich, a nawet najskuteczniejszych użyli środków, iżby nareszcie powetowaną została krzywda, jaką naród nasz pod względem narodowym, politycznym i kulturnym ponosi. Mimo tego nałożyliśmy na się największą powściągliwość i abnegacyę, a to z powodu patryotycznego, aby się tem przyczynić do usunięcia niepociesząjących stosunków w monarchii i do strzeżenia wielkich naszych interesów ekonomicznych przy zawieraniu ugody austro-węgierskiej.

Mogliśmy i musieli śmy się spodziewać, że większość sejmowa tę uczciwą dążność naszą oceni, spokojnego przebiegu sesyi sejmowej nie zakłóci i nie zmusi nas do walki obronnej, ale że dla spokoju i miru obierze tę, jaką myśmy zaproponowali, drogę pokojowej pertraktacyi i ugody. Stało się niestety inaczej!

Większość zakłóciła mir i spokojny tok sesyi sejmowej, stawiając i uchwalając wnioski które są głębokiem upokorzeniem dla słowiańskiej ludności, tworzącej większość w tym kraju; co więcej, zażądała większość naszego sejmu czegoś, czego się nawet sejmy krajów niemieckich nie domagały: zaprowadzenia języka niemieckiego jako wyłącznego państwowego! Nie miała jednak żadnego zmysłu, żadnego uczucia dla cierpień swoich współobywateli słowiańskich, którzy wskutek niemieckiego urzędowania mienie swoje, cześć i wolność postradać mogą, jakoż częstokroć je postradują. Wnieśliśmy, aby przynajmniej w zasadzie za słuszne uznano, iżby naszym potrzebom co do języka w ramach ustaw istniejących, zadość uczyniono. Ale większość odrzuciła ten wniosek; co więcej, nie bacząc na żadne względy, wzbraniała się choćby tylko rozprawiać z nami nad temi żądaniami, nie tylko ustawom, ale i humanitarności odpowiadającemi.

Tej doskwierającej, tej bezwzględności nie mogliśmy i nie wolno nam było ścierpieć, jeżeliśmy naszego i słowiańskiej ludności honoru narodowego i politycznego splamić i naszemu obowiązkowi poselskiemu sprzeniewierzyć się nie chcieli. Opuściliśmy Sejm, protestując i oświadczając, że w obradach jego nadal udziału nie weźmiemy.

Wyborcy! Ten ważny i ostateczny krok uczyniliśmy przymuszeni, dla obrony ludności słowiańskiej i po dojrzałej rozwadze. Odpowiada on waszym życzeniom i napieraniu waszemu. Ale też, jak się na pewne spodziewamy, wyjdzie on narodowi na pożytek. Jesteśmy pewni, że ten krok nasz zaaprobujecie!

Wszelako nie zapominajcie, że na tem jeszcze nie koniec słusznej walki naszej. Czeka nas bojowanie i pasowanie się jeszcze. Ale narzuconą nam walkę prowadzić będziemy, i wy z nami aż do ostatecznego zwycięstwa! Na powodzenie naszemu narodowi i naszej solidarności!

Opawa i Cieszyn, dnia 11 lutego 1898.

Ks. Ignacy Świeży, dr. Antoni Gruda, Wacław Hruby, Jerzy Cienciała, dr. Jan Michejda, dr. Franciszek Stratil.

Sejm.

(Dokończenie porannego posiedzenia z 17 lutego).

Wczoraj załatwiono wreszcie cały budżet. Uchwalono rubrykę „rozmaite wydatki", mianowicie w wysokości 117.465 złr. — przyczem na wniosek p. Zagórskiego przeznaczono na odrestaurowanie kościoła polskiego OO. Zmartwychwstańców we Wiedniu 1000 złr. Dochody własne funduszu krajowego wynoszą 2,172 103 złr.

W sprawie dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego przyjęto w załatwieniu wniosku p. Krzysztofowicza następującą rezolucyę, proponowaną przez komisyę gospodarstwa krajowego: Wzywa się rząd, aby skłonił władzę wojskową do rozwiązania kontraktu, zawartego o dostawę mięsa dla garnizonu lwowskiego, o ile na to pozwalają — lub aby niedopuścił do przedłużenia kontraktu powyższego na dalszy przeciąg czasu.

P. Michalski postawił dodatkowy wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, by energicznie starał się, iżby wszystkie zakłady i urzędy państwowe w Galicyi pobierały to co im potrzeba od producentów krajowych. Oba te wnioski, poparte przez pp. Rozwadowskiego i Czecza Izba przyjęła.

Bez dyskusyi uchwalono następujące wnioski komisyi gospodarstwa krajowego: 1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył rokowania z rządem w celu usunięcia rozporządzeń magistratu wiedeńskiego, utrudniających handel bydłem opasowem na targowicy St. Marx. 2) aby przeprowadził pertraktacyę z kołami finansowemi celem utworzenia rezerw z targowicą na bydło i aby na ten cel w razie potrzeby wstawił do preliminarza r. 1898 kwotę do wysokości 10 000 złr. 3) Wzywa się rząd, ażeby usunął wszelkie nieuzasadnione przeszkody, stawiane przez magistrat wiedeński, które tamują sprzedaż mięsa dowiezionego.

Pos. Okuniewski postawił formalny wniosek, aby ze względu na spóźnioną porę i na to, że ma być i tak wieczorne posiedzenie, posiedzenie zaraz odroczono. Marszałek sprzeciwił się temu, było bowiem dopiero pół do trzeciej, i poddał wniosek p. Okuniewskiego pod głosowanie. Izba uchwaliła obradować dalej.

Potem na wniosek komisyi sanitarnej uchwalono upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w maksymalnej wysokości 23 000 zł. na budowę szpitala w Śniatynie.

W załatwieniu wniosku p. Vayhingera uchwalono wezwać rząd: 1) ażeby pomnożył w kraju naszym liczbę geometrów ewidencyjnych katastru gruntowego w ten sposób, iżby w siedzibie każdego sądu powiatowego znajdował się przynajmniej jeden rządowy geometra; 2) ażeby wydał geometrom ewidencyjnym pouczenie tej treści, że stronom jest dozwolony wgląd do map katastralnych z prawem robienia notatek.

Nakoniec przedstawiła komisya przemysłowa kilka wniosków w sprawach sobie przydzielonych. Pierwszy wniosek dotyczył szkół rękodzielniczych (w załatwieniu wniosku p. Soleskiego) i brzmiał tak: Poleca się Wydziałowi krajowemu, by nawiązał z rządem odpowiednie rokowania co do zakładania w kraju państwowych szkół rękodzielniczych, a z wyniku rokowań zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi.

Dalsze wnioski dotyczyły szkół przemysłowych uzupełniających a brzmiały tak: 1) wzywa się rząd, ażeby spowodował władze przemysłowe pierwszej instancyi do energicznego stosowania postanowień ustawy przemysłowej, a to tak wobec majstrów jak i terminatorów; 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu: ażeby zakładaniem nowych kursów uzupełniających o kierunku handlowym stale się opiekował i starał się wyjednać na ten cel znaczniejszy zasiłek ze skarbu państwowego.

Wnioski te uchwalono wraz z dodatkową rezolucyą p. Soleskiego, aby Wydział krajowy zakładał uzupełniające szkoły przemysłowe wszędzie tam, gdzie już istnieją co najmniej 5-klasowe szkoły ludowe.

O godzinie 3 m. 10 Marszałek odroczył posiedzenie do wieczora.

* * *

(Posiedzenie wieczorne z 17 lutego).

Na posiedzeniu wieczornem załatwiono ważną sprawę regulacyi Pełtwi z dopływami. Przyjęto ustawę krajową postanawiającą, że regulacya Pełtwi z dopływami tudzież nawodnienie gruntów nadbrzeżnych, mają być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe. Za podstawę tej regulacyi i melioracyi służyć ma projekt techniczny Wydziału krajowego, który preliminuje koszta regulacyi na 1,950 000 złr., koszta zaś nawodnienia na 935 000 złr.. razem na 2,885.000 złr. Koszta te pokryte będą z funduszu regulacyjnego, składającego się: a) z datku funduszu krajowego w wysokości 30%, b) z datku państwowego funduszu melioracyjnego w wysokości 30%, c) z datku państwowego funduszu inwestycyjnego w wysokości 30%, wreszcie d) z datku właścicieli gruntów i zakładów w okręgu konkurencyjnym w wysokości 10%.

Aby umożliwić miastu Lwowu jak najrychlejsze zasklepienie Pełtwi i kanalizacyę przedmieścia Żółkiewskiego mają być roboty rozpoczęte równocześnie na 3 punktach, postępując z dołu do góry, mianowicie od ujścia Pełtwi do Bugu, od młyna w Pełtwi od Zniesienia w górę. Mimo tego podziału roboty, cała budowa potrwać ma lat ośmnaście.

Z kolei wzięto pod obrady sprawozdanie komisyjne o wnioskach pp. Weigla i Jabłońskiego w sprawie reformy wyborczej. Komisya proponuje przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Weigla w kierunku wprowadzenia V kuryi powszechnego głosowania, zniesienia wyborów pośrednich, a wprowadzenia bezpośredniego i tajnego głosowania, tudzież utworzenia osobnego trybunału wyborczego, natomiast proponuje, aby polecono Wydziałowi krajowemu zebrać wszystkie daty odnoszące się do miast takich, jak Podgórze, Bochnia, Wieliczka, Sanok, Brzeżany, Złoczów i t. p. i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożyć projekt pomnożenia posłów z miast o najwyżej pięć mandatów, tudzież przyznania prawa zasiadania w Sejmie prezesowi krakowskiej Akademii umiejętności i rektorowi lwowskiej politechniki.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. Vivien i wyszedł z założenia, że nie wszystko, co ma racyę w teoryi, ma także uzasadnienie w praktyce. Następnie skreślił wypadki we Wiedniu i tę smutną rolę, którą 5 kurya w tych wypadkach odegrała. Eksperyment z 5tą kuryą w wiedeńskim parlamencie powinien odstraszyć Sejm od korzystania z pomocy w swoich pracach reprezentantów 5tej kuryi, bo ta pomoc będzie bardzo problematycznej wartości. Sejm nie zaniedbywał nigdy roztaczać swojej opieki nad temi warstwami, które zbiegiem okoliczności nie dorosły jeszcze do takiej siły intelektualnej, aby z pożytkiem dla kraju brać udział w pracy ustawodawczej. Mówca wyraził nakoniec nadzieję, że kiedyś reprezentanci 5 kuryi wejdą do Sejmu, skoro udowodnią swą dobrą wolę do pożytecznej pracy, a nietylko to, że mają silne płuca.

P. Szczepanowski rozpoczął od tego, że takie zastrzeżenia jak to, że mogą nastąpić pewne okoliczności, wśród których zaprowadzenie 5 kuryi w Sejmie będzie możliwe, są nadzwyczaj stosowne w ustach konserwatystów. Praktyka pokazuje bowiem, że wszystkie największe przewroty wyborcze dokonywane były przez konserwatystów. We Francyi ojcem powszechnego głosowania jest Napoleon III, w Niemczech Bismark, w Anglii rozszerzył głosowanie Disraeli na czele Torysów, w Austryi Taaffe i Badeni. Na tak gwałtowne przewroty wyborcze liberalni nigdy się nie decydują, dlatego stanowisko posłów demokratycznych jest w tej sprawie tego rodzaju, że obawiać się oni zawsze muszą, iż konserwatyści ich ubiegną, a wtedy oni stracą na długi szereg lat wpływ na sprawy publiczne. Jako charakterystyczną ilustracyę podaje mówca fakt, że kilka osób bliskich stronnictwu demokratycznemu nie ociągało podpisać wniosku p. Weigla, mówiąc: Podpisalibyśmy, gdybyśmy byli pewni, że wniosek taki mimo to nie zostanie uchwalony.

W dalszym toku rozwodził się mówca nad tem, że delegacya polska we Wiedniu jest tylko dalszym ciągiem Sejmu, jeżeli więc 5 kurya nie ma w Sejmie reprezentantów, to dziwne jest jej stanowisko w wiedeńskiem parlamencie. Rozszerzenie autonomii, którego tak pragniemy, powinno łączyć się ściśle z utożsamieniem kuryi wyborczych do Rady państwa i do Sejmu. Dla mówcy takie rozrzucenie praw wyborczych nie przedstawia się z najgroźniejszego punktu widzenia, t. j. z punktu widzenia udzielonych praw, lecz z punktu widzenia obowiązków, które mamy względem nowych obywateli. Musimy zbliżyć się do nich, szerzyć wśród nich oświatę, a wtedy zmaleje niebezpieczeństwo, że ich współudział w pracy parlamentarnej będzie szkodliwy. Zresztą teraz zapóźno już zastanawiać się teoretycznie nad 5 kuryą, sprawa znajduje się niejako na równi pochyłej, od kiedy stał się grzech pierworodny, tj. zaprowadzenie 5 kuryi przy wyborach do wiedeńskiego parlamentu. Chcieć cofnąć bieg wypadków, znaczyłoby to, co Anglik nazywa „płakaniem nad rozlanem mlekiem".

Następnie dał mówca tło historyczne, na którem wyłoniła się 5 kurya. Hr. Taaffe był głębokim politykiem, maskującym się pozorną niedbałością, ale był to typ archaicznego polityka, on lekceważył parlament, i to lekceważenie parlamentu zaraziło coraz szersze koła i tak weszło w krew dzisiejszego parlamentu, że stracił on swój idealizm i stał się widownią walk zaściankowych.

Mówca omawiał obszernie erę rządów hr. Taaffego i rzekł, że głównem znamieniem tego męża stanu było to, iż uważał się on jedynie i wyłącznie za sługę Cesarza, a nie za jego doradcę.

Następnie atakował mówca austryacką prasę giełdziarską, która rozdmuchała wszystkie złe instynkta i głównie sprowadziła katastrofę jaka nawiedziła Austryę. — Wzrost stronnictwa antysemickiego w Wiedniu jest objawem wielce znamiennym. Jestto istna ironia losu, że za czasów konkordatu szkoła w Austryi wydawała bezwyznaniowców i rewolucyonistów a gdy liberałowie przyszli do władzy i przerobili szkoły na swoją modłę wyszli z nich antysemici. Antysemityzm wiedeński oparty był na maxymie Taaffego, tj. na lekceważeniu czynników z których parlament się składa — dziś jednak stają się antysemici zwolna „regierungsfähig." Następnie przeszedł mówca do Młodoczechów i rzekł, że zgrzeszyli oni głównie tem, iż za wiele obiecywali wyborcom. Dziś gdyby chcieli dotrzymać tych przyrzeczeń to cała polityka ich musi utknąć, jeżeli zaś nie zechcą ich spełnić w takim razie zmiotą ich z widowni żywioły jeszcze skrajniejsze.

Mowę swą zakończył p. Szczepanowski postawieniem rezolucyi, żądającej polecenia Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt reformy wyborczej uwzględniającej potrzeby ludności miast, tudzież tych warstw, które mają już prawo wyboru do rady państwa a nie mają go do Sejmu.

P. Kulczycki (Rusin) przemawiał przeciw V. kuryi, natomiast domagał się zaprowadzenia bezpośrednich, tajnych wyborów w kuryi mniejszych posiadłości i postawił formalny wniosek w tym kierunku.

P. Wojciech Dzieduszycki wystąpił przeciw powszechnemu głosowaniu i przeciw bezpośrednim tajnym wyborom. Minęły już chwile zachwytu i ideałów, był czas, gdy w powszechnych, bezpośrednich, tajnych wyborach upatrywano zbawienie społeczeństw, atoli przekonano się, że tam, gdzie te wybory wprowadzono, przyniosły one bardzo smutne rezultaty. U nas czwarta kurya zaspakaja w zupełności potrzeby szerokich warstw ludowych, w piątej głosuje przeważnie niedojrzała młodzież, której żadna krzywda nie stanie się, gdy nieco później wejdzie w życie publiczne. Wszystkie Sejmy szczerze autonomiczne sprzeciwiają się reformie wyborczej w duchu wniosku p. Weigla, bo nie chcą państwa pchać nad brzeg przepaści. Gdyby Sejmy poszły drogą wskazaną przez Radę państwa byłoby to tryumfem żywiołów destrukcyjnych. Następnie zbijał mówca zarzuty, jakoby wybory pośrednie wytwarzały nadużycia, idą one także z dołu, a obiecanki niemożliwe do spełnienia są również wstrętnem przekupstwem. Mówca pojmuje motywy, które kierowały patryotycznem stronnictwem demokratycznem, które chce zbliżyć się do szerokich warstw ludności i uobywatelić je, większość atoli musi stać na straży godności Izby. Trzeba czekać pod bezpiecznym dachem który mamy, aż minie burza, a potem dopiero spokojnie zabrać się do rekonstrukcyi.

Po przemówieniu p. Dzieduszyckiego uchwalono zamknięcie dyskusyi. Ponieważ do głosu zapisanych było 8 posłów, przeto wybrano mówców jeneralnych: p. Romanowicza przeciw wnioskom komisyi a p. Stanisława Tarnowskiego za nimi.

P. Romanowicz polemizował z p. Vivienem i udowadniał, że przyczyną smutnych zajść w parlamencie wiedeńskim nie była wcale 5 kurya, gdyż zajścia te były tylko bezpośrednim następstwem rozporządzeń językowych i wielkopruskiej agitacyi antipaństwowej. Gdyby wziąć cyfry procentowe, to z 5 kuryi więcej posłów weszło do Koła polskiego niż z 4, również statystyka wyborcza poucza, że procesów i awantur wyborczych stosunkowo więcej dostarczyła kurya 4. Mówca przypomina chwilę, kiedy konserwatyści bali się, że reprezentanci kuryi 4 udaremniać będą obrady Sejmu, a przecież tak się nie stało, posłowie włościańscy pracują pożytecznie a w debacie nad adresem pokazali, że rozumieją co znaczy interes narodowy. Mówca nie boi się, by Kozakiewicze i Daszyńscy weszli do Sejmu, bo ta atmosfera narodowa, którą z takim urokiem Sejm roztacza, jest tak silną, że i ich ogarnie. Warstwy robotnicze mają pewne specyalne postulaty, a lepiej jest, by je w Sejmie wypowiadały otwarcie, niż poza Sejmem na pokątnych zebraniach nie kontrolowani przez nikogo. Nakoniec jeśli na seryo pragniemy rozszerzenia autonomii, to znaczy, że chcemy odebrać coraz więcej agend centralnemu parlamentowi, a więc uszczuplić prawa już nabyte przez 5 kuryę; dać tej kuryi prawo wyborów do Sejmu jest tedy postulatem sprawiedliwości. Nie należy pozwolić na to, aby w najniższych warstwach gruchnęła wieść, że rząd jest matką a Sejm galicyjski macochą.

P. Tarnowski Stanisław w świetnej mowie sięgnął do filozoficznych podstaw kwestyi. Wszelka ustawa wyborcza musi po pewnym przeciągu czasu rozszerzyć się, i nie ma wewnętrznej sprawy dla społeczeństwa ważniejszej jak sprawa wyborcza. Na niej zasadza się harmonia społeczna całego państwa i stopień jego politycznej roztropności. W naszej dawnej rzeczypospolitej było prawo wyborcze złe, z tego wynikło, że był brak równowagi społecznej i roztropności politycznej, bo wpływ na losy ojczyzny przyznano tym, którzy interesa powiatowe rozumieli doskonale, państwowych interesów wcale nie rozumieli. Z tej wyjątkowej ważności sprawy wyborczej wynika, że ona nie powinna być nigdy lekkomyślnie traktowaną a mniej niż gdziekolwiek w Austryi, gdzie panuje takie powikłanie różnorodnych interesów. Hr. Taaffe rzucił hasło powszechnego głosowania lekkomyślnie, bez potrzeby i bez rzetelnej, dobrej woli. Ministeryum koalicyjne stało po nim przed alternatywą albo odrzucić reformę wyborczą jako niedojrzałą, albo zbadać ją gruntownie i czekać aż dojrzeje. Z tych dwóch dróg wybrano 3cią tj. żadną, nareszcie hr. Badeni wybrnął z kwestyi zapomocą kombinacyi dwóch zasad sprzecznych tj. zapomocą wprowadzenia kuryi 5ej a zarazem powszechnej. Ten sposób wyjścia nie udał się a hasło powszechnego głosowania stoi i cofnąć się nie da, a ci, którzy po 5 kuryi domagają się powszechnego głosowania są przynajmniej konsekwentni.

Ale ta konsekwencya jest naturalną konsekwencyą tylko tego fałszywego pojęcia o społeczeństwie, które się wyrobiło w wieku XVIII-tym, mianowicie, że jestto zbiór arytmetyczny jednostek, podczas gdy społeczeństwo jest organizmem. Historya zadaje fałsz temu pojmowaniu i powiada, że rozszerzenie prawa wyborczego doprowadzało wszędzie do wywrotu i albo do niewoli u obcych, albo do demagogii i absolutyzmu. Tu mówca zestawia jako dowody historyczne: dzieje Aten, Rzymu, Florencyi, Francyi, Polski.

Bezwzględnie dobrej ustawy wyborczej nigdzie nie ma i nie będzie. Ale są pewne znamiona, po których można poznać lepszą ustawę. Znamieniem takiem jest np. to, co sprawia że wybory odbywają się ze świadomością wyborców, dlaczego temu a nie innemu oddają swoje głosy. Czy ten wybrany ma zakres wiedzy szerszy czy nie, to nic nie stanowi. Parlament złożony z ludzi ograniczonych ale wybranych po woli wyborców, będzie bliższym ideału, niż parlament złożony z samych profesorów uniwersytetu. Ale aby wybory były wyrazem rzetelnym woli i myśli ludności, powinny się odbywać w obrębie małym, tam gdzie się ludzie dobrze między sobą znają i zdają sobie sprawę wzajemnie ze swych myśli. Gdy się ten obręb rozszerzy, tam wybory są zależne od przypadku, gdyż pierwiastek porozumiewania się odpada absolutnie, a to wprost z fizycznych materyalnych przyczyn. I cóż się dzieje? Za wyborców porozumiewają się ludzie, którzy tę sprawę prowadzą i to, co ma być wyrazem opinii społeczeństwa staje się urzeczywistnieniem myśli kilku przywódzców. I ci, którzy tak dbają o niezależność i czystość swoich wyborów, i obawiają się, aby szlachcic lub ksiądz nie prowadził ich, bo oni chcą stać na własnych nogach, dają się mimowoli prowadzić — dlaczego i przez kogo? tego sami nie wiedzą.

Gdyby zapytać takiego wyborcę: „dla czego panie sąsiedzie nie obierzesz tego, co tam obok ciebie siedzi, którego ojcowie dla twoich ojców dobrze czynili i dla czego mu nie wierzysz, a wierzysz tamtemu, którego nie znasz, który z krańca świata przybywa i jemu oddajesz swą wolę?" „Dlaczego?— odpowie — rzecz ludzka, bo trafił w moje słabe strony, pochlebił moim słabościom, bo to co zrobiłem złego, wytłómaczył mi, że jest dobrem. Gwałt dochodzący aż do utraty ludzkiego życia, przedstawił mi jako krzywdę wiejskiego ludu jako moje własne męczeństwo i dla tego go wybrałem." Oto jest logika tłumów.

Kto ma wybierać? Czy każdy? Naturalnie, bo wszyscy ludzie są równi, więc niby sprawiedliwość tak każe. Ale społeczeństwo nie jest kupą piasku, w którym ziarnko z ziarnkiem nie jest połączone, ale organizmem, żywem ciałem. Czy więc każdy za to, że go Pan Bóg stworzył i przez 24 lat na świecie go trzymał, ma prawo wpływać na losy kraju? Nie. Przywileje jego powinny być zależne od obowiązków, jakie pełni. Ale obowiązkiem, pracą właściwą jest tylko to, co człowieka łączy z człowiekiem, co go robi człowiekiem pożytecznym, co sprawia, że ten człowiek w ogólnem dobru społeczeństwa widzi dobro swoje i swojej rodziny. Czy ma więc być głosowanie powszechne ojców rodziny? Nie, bo przecież nie jest sztuką być ojcem rodziny. Ma być głosowanie ludzi, którzy są głową jakiegoś gospodarstwa, przedsiębiorstwa, rzemiosła, handlu najdrobniejszego, czegokolwiek, albo biur adwokackich, którzy są profesorami, lekarzami, rolnikami i t. p., w ogóle ci, którzy mają jakiś stały obowiązek. Więc wszystko, co społeczeństwu na jednem stałem miejscu służy, niech będzie objęte powszechnem głosowaniem, czy umie czytać, czy nie. Ale nie ci, którzy dziś są tem jutro owem, z wiatrem noszeni, nawet nie jak ptaki niebieskie, bo te przecież mają swoje gniazda, ci którzy miejsca w społeczeństwie nie mają i dopiero przez wybory go szukać chcą — ci nie mają prawa głosować.

Lepiej narazić się na niezaspokojenie czasowe pewnych warstw ludności, aniżeli wprowadzać fałszywą zasadę w to, co jest podstawą życia politycznego u nas w kraju. Nie trzeba brać się do poprawy, zanim się nie wie, jak poprawić, nie trzeba rzucać hasła, jakby obietnicę między ludność, zanim się nie wie, kiedy zmiana nastąpi. Odesłanie sprawy do Wydziału krajowego byłoby wskazówką, że się na coś zanosi, obudzeniem niepokoju, oczekiwania, a my nie wiemy, co dać możemy i czy to, co damy, będzie dobrem czy nie. Mimo to atoli oświadcza mówca, że on i jego przyjaciele polityczni głosować będą za wnioskiem komisyi. (Huczne oklaski).

Po ostatecznem przemówieniu referenta dr. Górskiego przystąpiono do imiennego głosowania. Za wnioskiem p. Szczepanowskiego oświadczyło się 35 posłów, przeciw 71, wniosek więc upadł. Następnie w zwykłem głosowaniu przyjęto wniosek komisyi bez zmiany.

Posiedzenie zamknięto o godzinie ¹/₂ do 1-szej w nocy.

Proces Zoli.

Paryż, 17 lutego.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się krótką sprzeczką między adwokatem Clemenceau a przewodniczącym o przedłożenie bordereau, czemu się trybunał sprzeciwił. Potem przyszła na stół kwestya t. zw. „listu ułańskiego", który Esterhazy miał pisać do p. Boulancy, a w którym miotał obelgi na armię francuską. Rzeczoznawcy niezgodni są co do tego, czy ten list rzeczywiście od Esterhazyego pochodził. Sam Esterhazy zaprzeczał w sądzie wojskowym jakoby ten list pisał. Obrońcy żądają więc, aby oryginał tego listu przedłożono sądowi, ale generał Pellieux powiada, że potrzeba na to pozwolenia ministra wojny, a trybunał odmawia żądaniu obrońców.

Teraz stanął do zeznań Piquart i starał się obalić wczorajsze zeznania generała Pellieux jakoby Esterhazy będąc oficerem piechoty nie mógł znać tajemnic technicznych artyleryi, o których mowa w bordereau. Potrzebował on tylko zgłosić się do szkoły artyleryjskiej z żądaniem, aby go przypuszczono do ćwiczeń bez dyet, a w ten sposób mógł się wszystkiego dowiedzieć. Przytem rozmaici ludzie mieli mówić świadkowi, że Esterhazy rozpytywał się o rozmaite szczegóły dotyczące mobilizacyi armii francuskiej. O całości jednak tych planów mógł się Esterhazy dowiedzieć tylko od oficera z ministerstwa wojny. Co do tego jednak nie może świadek zeznawać nic, chyba przy zamkniętych drzwiach.

Słowa te wywołały w audytoryum ogromny niepokój, a potem wrzawę, tak, że przewodniczący przerwał posiedzenie.

Po przerwie, podczas której publiczność hałasowała a Pellieux, Gonse i Paty de Clam się naradzali, przemówił jenerał Pellieux. Zeznał on, że wówczas, kiedy w sprawie Esterhazyego nastąpiła interpelacya w Izbie, w ministerstwie wojny panowało przekonanie o winie Dreyfusa. Potem przyszedł plik aktów, z którego dowiedziano się o nazwisku nowej osoby, wmięszanej w sprawę. Potem akta te opieczętowano. Wszystko to potwierdzić może jenerał Boisdeffre, którego należy zawezwać do rozprawy, a on powie, co może powiedzieć, a co z pewnością obali podejrzenia, wzbudzone zeznaniami Piquarta. Co zaś do tajnego dokumentu, na podstawie którego zasądzono Dreyfusa, to nie zdołano udowodnić dotychczas, czy dokumentu tego rzeczywiście Dreyfus ani jego obrońca nie widział.

Po tem przemówieniu przerwano znowu posiedzenie i posłano po jenerała Boisdeffre, on jednak przysłał zawiadomienie, że dzisiaj stawić się nie może. Wobec tego, że obrońcy nie chcieli dopuścić do przesłuchania następnego świadka i domagali się pokazania tajnego dokumentu, przewodniczący zamknął posiedzenie.

W kilka chwil później zjawił się w gmachu sądowym jenerał Boisdeffre w cywilnem ubraniu i zażądał podobno poufnie od przewodniczącego, aby na czas jego zeznań zarządzono tajność rozprawy, gdyż będzie mówił o owym tajnym dokumencie. Pogłoska ta sprawiła kolosalne wrażenie. W wielkiem podnieceniu opuściła publiczność salę rozpraw, których spokojnego przebiegu nic dzisiaj nie zakłóciło.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 19 lutego.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej miało dwóch przewodniczących; z początku przewodniczył dr. Małachowski, następnie zdał on przewodnictwo w ręce wiceprezydenta Szajera, sam zaś udał się na posiedzenie Sejmu. Na wstępie zawiadomił prezydent Radę, że szczegółowe plany i kosztorysy budowy nadtrenowej części teatru są już gotowe i do przejrzenia w biurze prezydyalnem. Czyniąc zadość prośbie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odstąpiła Rada salę ratuszową na 2 i 3 marca na odbycie zgromadzeń tego Towarzystwa. Następnie zainterpelował p. Rawski delegatów Rady do fundacyi skarbkowskiej, czy jest prawdą, że w Drohowyżu wydalono nagle ochmistrza-pedagoga p. Robaka i zamianowano na jego miejsce cieślę p. Śledzińskiego, nie posiadającego na posadę tę żadnych kwalifikacyj. Interpelant zapytał w końcu czy stało się to wskutek uchwały rady nadzorczej czy też samowładnie. Odpowiedział na to p. Ciechciński, że pomocnik naczelnika warsztatów drohowyskich odkrył niedawno, iż w warsztatach tych nurtują od pewnego czasu prądy socyalistyczne wskutek czego zażądał kurator wysłania śledczej komisyi, a gdy się na to rada nadzorcza nie zgodziła, wydalił hr. Skarbek p. Robaka jako tego, który szerzył w zakładzie idee socyalistyczne. Zarządzenie to musi jeszcze uzyskać zatwierdzenie Wydziału krajowego.

Następnie oddała Rada dostawę papieru dla Magistratu p. Reissowi, a roboty introligatorskie p. Zawadzkiej. Do wydziału szkolnego wybrano delegatami pp. Gerstmana, Getritza, Markiewicza, Riedla i Szajera. Stypendyum fundacyi Karola Kiselki, w kwocie 60 złr. nadano Aleksandrze Panasównej. Uchwalono dalej utworzyć posadę ochmistrzyni w ochronce przy szkole Zimorowicza z pensyą 800 złr. i dodatkiem 98 złr. rocznie. Dla połączenia telefonem głównego dworca kolejowego z gmachem dyrekcyi kolei państwowych uchwalono założyć podziemną sieć telefoniczną. Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" udzielono 300 złr. na urządzenie żeńskiego kursu nauczycielskiego, 1000 złr. „Związkowi rodzicielskiemu" i 100 złr. internatowi wychowawczemu w Łomnej. Następnie przyjęła Rada legat śp. Rottlendera w kwocie 8000 złr, których odsetki obracane będą na konserwacyę kopca Unii Lubelskiej. W końcu uchwaliła Rada sprzedać część realności legowanej na rzecz funduszu kalek św. Łazarza pani Müllerowej za 1350 złr.

Kronika.

Lwów 18 lutego.

Godność podkomorzego nadał Cesarz p. Adamowi z Zakliczyna Jordanowi, właścicielowi dóbr.

Wybór prof. Henryka Struvego zagranicznym członkiem czynnym krakowskiej Akademii umiejętności otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

Kurs dla dorosłych analfabetów utworzy Towarzystwo pedagogiczne w Stryju.

Leopold Kronenberg, znany filantrop i finansista, otrzymał od cesarza rosyjskiego tytuł barona.

Wieczór uroczysty na cześć Ojca św. odbędzie się w Krakowie dnia 27 bm. Na czele komitetu urządzającego stoją: ks. Józef Pelczar, Stanisław hr. Tarnowski, Władysław Fiszer i Franciszek Kramarczyk.

Biskup Strossmayer obchodził we środę w Djakowarze (w Kroacyi) 60-letni jubileusz swego kapłaństwa. Z tego powodu do Djakowaru przybyło mnóstwo obywateli kroackich i deputacye, które w sposób nadzwyczaj manifestacyjny okazały mu swe uwielbienie.

Komisya teatralna Rady miejskiej zastanawiała się nad ofertami na wykonanie konstrukcyj żelaznych przy budowie nowego lwowskiego teatru. Uchwalono jednogłośnie oświadczyć się za ofertą krajowej fabryki wagonów i maszyn w Sanoku, a to z tego względu, że firma ta nietylko daje gwarancyę dobrego wykonania, ale zarazem podejmuje się robót najtaniej. Oferta tej firmy jest np. o 8.000 złr. tańszą, niż oferta lwowskiej firmy Piotrowicza i Szumana.

Zmiana garnizonu. Stacyonowany w Tarnopolu 10 pułk dragonów zostanie przeniesiony do Ołomuńca, a 13 pułk ułanów ze Złoczowa do Tarnopola.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Mianowany ks. Wojciech Toka czasowy deficyent koop. ekspozyt. w Kołodziejówce zam. Dołka ad Wojniłów. Przeniesiony ks. Mar

Prugar, admin. w Białym Kamieniu na wik. do Baworowa. Ks. Stefan Romański, adm. w Nawaryi, otrzymał kan. instyt. probostwo. Ks. Konstanty Pieślak, kapelan SS. Miłosierdzia w Czortkowie, otrzymał jurysdykcyę.

Dyecezya tarnowska: Ks. Ignacy Wojnarowski, wskutek nadwątlonego zdrowia, po otrzymaniu pensyi, zrezygnował z probostwa w Kamionce wielkiej. Zawiadowcą został ustanowiony ks. Tomasz Stolarczyk, kooperator z Bircza. Konkurs na probostwo rozpisany z terminem do 15 marca.

Dyecezya przemyska: Mianowany ks. Aleksander Kwieciński, proboszcz w Lipinkach, dziekanem żmigrodzkim. Przeniesieni: Ks. Ernest Świątek z Sądowej Wiszni do Leżajska, ks. Emil Zygmunt ze Stanów do Kurzyny, ks. Stanisław Niepokoy z Kurzyny do Zaczernia.

Dyecezya krakowska: Kanoniczną instytucyę na probostwo w Radziechowach otrzymał ks. Józef Kolbusz. Przeniesieni księża: Kazimierz Palczak z Wieliczki do Poronina, Karol Frączek z Poronina do Frydrychowic, Franciszek Kozłowski z Frydrychowic do Zakopanego, Karol Paluch z Zakopanego do Żywca, Józef Mamak z Radziechów do Rajczy, Stanisław Jarzyna z Rajczy do Bieńkówki, Bartłomiej Szafraniec z Bieńkówki do Lubnia, Władysław Rychlik z Lubnia do Zebrzydowic, Wojciech Parcza z Zebrzydowic do Pobiedra, Sebastyan Suski z Pobiedra do Tarnawy ad Łabanów.

Kłopoty urzędowe. Prokuratorya rzeszowska wytoczyła dochodzenie karne za sprawcami obicia agitatora socyalistycznego, Schiflera. Śledztwo rozpoczęło się bardzo ciekawym epizodem. Oto prokuratorya rzeszowska zażądała od sądu przemyskiego protokołu obdukcyi zwłok Schiflera, o którego śmierci socyalistyczne pisemko *Równość* doniosło niedawno i nawet zamieściło duży nekrolog w żałobnej obwódce. Sąd przemyski oczywiście protokołu obdukcyjnego dostarczyć nie mógł i przez to powiedział prokuratoryi, że Schifler żyje, jest w szpitalu i przychodzi do zdrowia.

Konkurs rozpisują: Tarnowska Izba notaryalna na posadę notaryusza w Rzeszowie. Termin do 10 marca. — Ministeryum wojny na kilka adjutów po 600 zł. w audytoryacie wojskowym dla chcących poświęcić się zawodowi audytoryackiemu. Do praktyki będą dopuszczeni ci czynni i nieczynni wojskowi, którzy uczynili już zadość obowiązkowi służby praezencyjnej, są zdolni do służby i przedłożą świadectwa z ukończonych studyów prawniczych.

Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie. W kronice *Przeglądu* ze środy dnia 16 lutego nr. 37, umieszczoną była wzmianka, jakoby Dyrekcya kolei państw. w Stanisławowie przyrzekła dać na dokończenie budowy kościoła w Korościatynie 500 zł. i wolny przewóz materyałów budulcowych, podczas gdy faktyczny stan rzeczy przedstawia się następująco: W zastępstwie komitetu zwrócili się do biura dyrektora i radzcy rządu Festenburga dwóch członków, a to pp. Wolgner, wł. dóbr z Komarówki i starosta z Buczacza, prosząc o poparcie zamierzonych usiłowań co do dokończenia budowy kościoła w Korościatynie, na który to prośby oświadczył p. Dyrektor gotowość najusilniejszego poparcia powyższego celu przez przedłożenie do uwzględnienia mającej się pisemnie wnieść prośby do ministerstwa kolejowego o udzielenie znacznej zniżki dla przewozu potrzebnych materyałów budulcowych, przyrzekając równocześnie niezbędne ograniczenie podwórca kościelnego od planu kolejowego na podstawie obowiązujących normaliów, a to celem zapobieżenia wzięcia od kościoła wprost z pracy mienia kolejowego, narażającego tam zarazem bezpieczeństwo życia u osób przechodzących. Innych przyrzeczeń dyrektor kolei państwowej delegatom komitetu nie dawał, już choćby z tego powodu, że one przekraczałyby zakres jego kompetencyi. Stanisławów dnia 17 lutego. Dyrektor kolei państw. *Festenburg*.

W tej samej sprawie ks. Oźga z Monasterzysk komunikuje nam: Korespondencya z dnia 16 lutego jest mylna. Dyrekcya kolei stanisławowskiej nie przyrzekła datku na kościół Korościatyński, lecz proszona przez komitet zamierza prosić ją w tym celu o subwencyę.

Z karnawału. Trzeci z rzędu bal akademicki, wydany we środę w Kasynie miejskiem, powiódł się wcale dobrze. Około ośmdziesiąt par bawiło się ochoczo do rana. — Wczoraj w Strzelnicy miejskiej odbył się wieczorek „Kółka śpiewackiego" młodzieży handlowej. Ożywiona zabawa miała charakter zebrania licznej rodziny mieszczańskiej; bawiono się z humorem do świtu. W tańcach wzięło się przeszło 60 par.

Program Reduty artystycznej, która odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. w teatrze hr. Skarbka, jest następujący: 1) Karnawał lwowski, operetka komiczno-charakterystyczna z kupletami. 2) Wesele żydowskie, humorystyczna pantomima z muzyką i tańcami. 3) Balet napowietrzny, produkcya choreograficzna. 4) Galicyjski rebus, niespodzianka dotychczas we Lwowie nie widziana, osnuta na tle stosunków miejscowych. 5) Taniec na scenie — z sal reduty. Wodzirej p. Solnicki. Marsz i krakowiak przy świetle elektrycznem. Kotylion z orderami. 6) Monstrualny pochód masek, wielka sceniczna ewolucya z marszami i chórami. 7) Premiowanie masek. Najpiękniejsza maska damska otrzyma złoty zegarek z łańcuszkiem. Najdowcipniejsza maska męska kosz wina. Koncert dwóch kompletnych muzyk wojskowych. Każdy setny bilet wstępu na salę, kupiony przy kasie, otrzyma cenną nagrodę. — Sprzedaż szampana, cukrów i kwiatów przez urocze artystki dramatu, opery i operetki.— Bal maskowy w sali Towarzystwa muzycznego. — Piekło lwowskie, Confetti, węże, fontanny.

Dla panów strój balowy. Cena biletu wstępu 3 złr., dla osobowe 2 złr.

Przeszło 100 fantów do wygrania, między innemi: złoty zegarek męski wart. 120 zł., dywan perski wartości 80 zł., trzy zegarki srebrne, zarzutki damskie, nesesery, wazony japońskie, porcelana, bižuterye, papierosy itp. Cena losu 10 ct.

Podczas reduty lokal Koła literacko-artystycznego będzie otwarty przez cały czas dla członków Koła i ich rodzin. Członkowie, wprowadzający podczas reduty osoby obce do lokalu Koła, zechcą uwidocznić ich nazwiska w księdze gości, wyłożonej w tym celu w przedpokoju. Maski u wstępu do Koła muszą się demaskować.

Karnawał w Krakowie. Świetny bal „Jagiellonii" odbył się wczoraj w sali Saskiej. Polonez prowadził się przez „bramę Olgierdowę", umyślnie ustawioną w tym celu. Przed toczono sześciu halabardników w strojach średniowiecznych. Do kadryla podprowadził p. Chrząszczewskiego stanęło 180 par. Zabawa wielce ożywiona trwała do świtu.

Rezygnacya z godności członka Wydziału krajowego p. Romanowicza. Dziś nastąpiła wiec przez marszałka krajowego. Powodem rezygnacyi ma być codzienne to, że pan Romanowicz chce się poświęcić polityce publicystycznej.

Eksplozya w krakowskiej gazowni nastąpiła we czwartek. Była ona bardzo silna. Na telegraficzne wezwanie prezydenta miasta Friedleina wyjechał p. Voss, dyrektor lwowskiego zakładu gazowego do Krakowa dla udzielenia wskazówek, jak zabezpieczyć na przyszłość gazownię od podobnych wypadków.

Tryumf ks. Stojałowskiego nad socyalistami. Onegdaj zwołali socyaliści zgromadzenie do Białej. Przybyło na nie około cztery tysiące osób obojga płci. Już miano przystąpić do wyboru prezydyum, gdy w tem na sali pojawił się ks. Stojałowski wraz z pp. Danielakiem i Kubikiem. Większość zebranych odrzuciła propozycyę wybrania przewodniczącym zgromadzenia — socyalisty, i wśród gromkich okrzyków, mimo protestów ze strony socyalistów, obwołano przewodniczącym ks. Stojałowskiego. Prowadził on więc obrady aż do końca. Gdy jednak począł wykazywać zgubną działalność socyalistów, podniosła się piekielna wrzawa, nie pozwolono mówcy na wypowiedzenie prawdy. Ksiądz Stojałowski zadowolony zresztą, że zebranie nacechowane było spokojem i powagą, mowę zakończył i zamknął posiedzenie, które trwało pięć godzin.

Morderstwo. Z Wiednia donoszą: W dzielnicy Mariahilf, przy Stumpergasse, popełniono dnia 14 bm. ohydne morderstwo. Karol Wlesek, kolporter księgarski wrócił do swego mieszkania o godz. w pół do 8-mej wieczorem. Gdy drzwi otworzył, ujrzał swoją żonę oblaną krwią i bez znaku życia. Przywołany lekarz sprawdził śmierć spowodowaną uderzeniem w głowę. Odnaleziono skrwawioną wagę od zegara, którą morderca dokonał zbrodni. W pokoju panował nieład. Szafy i komoda były porozbijane i okazał się brak książeczki kasy oszczędności na 210 zł, gotówki w kwocie 36 zł. i kilku kosztowności. Policya rozpoczęła natychmiast poszukiwania i odrazu udało się jej pochwycić zbrodniarza Jest nim Edward Mayer subjekt handlowy. Poznał się on z Wlesekiem i zaprzyjaźnił. Ponieważ był bez miejsca, poczciwy Wlesek ofiarował mu miejsce u siebie i używał go do zbierania prenumeraty i rozprzedaży książek. Mayer zarabiał około 10 zł. tygodniowo i dla sprawdzenia rachunków często przychodził do domu swego chlebodawcy. W dniu morderstwa, Mayer przyszedł do mieszkania Wleseka i oświadczył jego żonie, że musi zapisać do książki kilkudziesięciu nowych prenumeratorów. W chwili, gdy nieszczęśliwa wyszła do kuchni, rzucił się na nią i uderzył tak silnie żelazem, że czaszka się rozprysła i śmierć natychmiast nastąpiła. Zabrawszy książeczkę kasy oszczędności, pieniądze i kilka pierścionków, udał się do swego pomieszkania. Rano pojechał tramwajem na kolej zachodnią i tam, w pobliskim szynku, zaczął pić i awanturować się Wyprawiał takie burdy, że policya zaaresztowała go. Znaleziono przy nim książeczkę kasy oszczędności i pierścionki.

Nowy teatr prowincyonalny. Były artysta teatru lwowskiego, p Piasecki, organizuje trupę wędrowną dramatyczną i operetkową Pierwszym etapem nowego teatru prowincyonalnego będzie Przemyśl

Pożar teatru. Teatr królewski w Lizbonie spalił się do szczętu. Ofiar ludzkich nie było.

Przygoda lorda Salisbury'ego. Onegdaj wieczorem lord Salisbury powracał wraz z synem z przejażdżki po Londynie, w lekkim powozie. Nagle zerwała się silna burza, która wychwyciła z zawiasów ciężką bramę jednego z przydrożnych domów. Brama uderzyła w powóz, który wywrócił się i rozprysnął na dwie części Pasażerowie leżeli pod powozem — na szczęście nieuszkodzeni.

Strzały w teatrze. Młodzieniec, który przed kilku dniami strzelił z loży warszawskiej opery, o czem donieśliśmy, nazywa się Włodzimierz Szmakow, jest Rosyaninem, liczy lat 19 i pracował jako urzędnik niższego rzędu kancelaryi warszawskiego kantoru pocztowego. Powodu strzałów dotąd nie wyjaśnił. Znajduje się w więzieniu śledczem.

P. Jakób Stroh, bankier lwowski, przechodząc we środę ulicą Sykstuską, pośliznął się na nieposypanym chodniku i upadłszy złamał nogę.

Samobójstwo. Wczoraj powiesił się przy ul. Teodora l. 1 niejaki Mojżesz Kupfer, liczący lat 75. Powód samobójstwa niewiadomy.

Stan powietrza. T. c g. 8 rano — 0, w poł. + 2 R. Bar. 752 Nieruchomy. Pogoda.

Pochlebstwo. Do Fonsia przychodzi chłopiec od krawca:

— Mój pan kłania się panu i przysyła rachunek z prośbą o zapłacenie. Oto rachunek — już pokwitowany.

Fonsio gestem wyniosłym odpycha rachunek i mówi:

— Pokwitowany?.. Bardzo cię proszę, powiedz panu, że do mnie nie trafi — pochlebstwem.

Repertuar teatru. Dzisiaj na ogólne żądanie pożegnalny występ Aleksandra Bandrowskiego „Tannhäuser", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera Występ Teresy Arklowej, Gabryela Górskiego, Juliana Jeromina i Władysława Paszkowskiego W sobotę (ostatnia w tym sezonie) reduta artystyczna, bal maskowy w połączeniu z loteryą fantową. W niedzielę po południu „Szwaczki", wieczorem „Żydówka". W poniedziałek „Dama z kamelią", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna). We wtorek po raz trzeci „Livia Quintilla". We środę koncert kompozytorski Zygmunta Noskowskiego.

Do numeru dzisiejszego dla prenumeratorów na prowincyę dołączamy prospekt *Nowego Dzwonka*.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Teatr wczoraj na drugiem przedstawieniu „Livii Quintilli" znowu był wysprzedany. Publiczność po drugim akcie urządziła kompozytorowi serdeczną owacyę. obrzucając go kwiatami. Z wykonawców otrzymała p. Arklowa wspaniały kosz kwiatów, a p. Florjański wieniec laurowy.

* **„Czasopismo akademickie"**, miesięcznik poświęcony sprawom akademickiej młodzieży polskiej, po pewnej przerwie, wywołanej brakiem czynnego poparcia, poczęło znowu wychodzić z niezmienionym programem, a więc: nie dotykając polityki, a przedewszystkiem informując o tem, co dotyczy młodzieży akademickiej polskiej tak w kraju jak i zagranicą.

Sejm.

XXVIII. posiedzenie z 18 lutego.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 45. Zaraz po zagajeniu obrad odczytał Marszałek wystosowane do niego pismo członka Wydziału krajowego p. Romanowicza, w którem p. Romanowicz zawiadamia go, że chcąc się oddać wyłącznie pracy publicystycznej, składa mandat członka Wydziału krajowego z kuryi miast i prosi o zarządzenie wyboru uzupełniającego. „Wysoka Izba — rzekł Marszałek – miała już niejednokrotnie sposobność ocenić i uznać pracę p. Romanowicza w Wydziale krajowym, dlatego sądzę, że będę tłómaczem całej Izby, jeżeli dam wyraz żalu z powodu ubytku w Wydziale krajowym tej znakomitej siły." (Oklaski).

Z porządku dziennego załatwiono ponowne sprawozdanie komisyi podatkowej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy o samoistnych podatkach od poborów służbowych, które dało przed kilku dniami temat do ożywionej dyskusyi. Zgodnie z wnioskami komisyi uchwalono wezwać rząd, ażeby na przyszłą sesyę sejmową dostarczył na podstawie materyału zebranego dla wymiaru podatku osobisto dochodowego spisów jednostek pobierających płacę wedle poszczególnych kategoryj począwszy od 600 złr. rocznie w górę idąc. Spisy te miałyby obejmować odrębnie jednostki podatkowe w miastach Lwowie, Krakowie, w 30 większych miastach i wreszcie w kraju wedle poszczególnych powiatów.

Wniosek p. Małachowskiego o wydanie ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi załatwiono przez uchwalenie rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył jak najrychlej projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi i przy ułożeniu tego projektu nad tem się zastanowił, czy i w jakiej mierze z uwagi na skutki, które ustawa z 5 grudnia 1896, nr. 222 Dz. pr. p wywrze na fundusze większych gmin, spółdziałanie w tej mierze funduszów powiatów i kraju zaprowadzić należy.

Z kolei wzięto pod obrady wypracowane przez komisyę komasacyjną dwa projekty ustaw: 1) o komasacyi i 2) o składzie komisyi krajowej dla spraw wyłączania obcych gruntów z lasów i zaokrąglania granic leśnych. Pierwsza z tych ustaw składa się ze 127 paragrafów, druga z trzech. Obie uchwalono bez debaty w drugiem i trzeciem czytaniu. Treść tych ustaw podaliśmy w styczniowych numerach.

Zarazem uchwalono wezwać rząd, aby w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy komasacyjnej albo też w osobnem rozporządzeniu zobowiązał komisarzy miejscowych, aby, skoro przy badaniu stosunków obszaru komasacyjnego spostrzegą potrzebę zalesień lub innych robót, donosili o tem politycznej władzy krajowej celem zarządzenia kroków wstępnych do wykonania tych robót przez czynniki w myśl ustawy do tego powołane.

Następnie zarządzono wybory do komisyi ogólnego podatku zarobkowego.

Wybrani zostali: 1) Z kuryi wielkiej własności: Członkowie: Jędrzejowicz Stanisław, ks. Sapieha Władysław. Zastępcy: Cieński Leszek, Dąmbski Stanisław. 2) Z kuryi miast i Izb handlowych: Członkowie: Ciuchciński Stanisław, Zieleniewski Edmund. Zastępcy: Rudnicki Józef, Wozelak Józef. — 3) Z małej własności: Członkowie: Szwed Wojciech, dr. Fedak Stefan. Zastępcy: Lewiński Jan, dr. Kułaczkowski Jarosław. — 4) Z całego Sejmu: Członkowie: Czecz Karol, dr. Jahl Władysław, Lewicki Włodzimierz, Wiśniewski Leonard. Zastępcy: bar. Brunicki Adolf, Seeling Ludwik, Spożarski Michał, Vayhinger Adolf.

Do komisyi rekursowej w sprawach podatku osobisto-dochodowego wybrani zostali:

1. Z wielkiej własności. Członkowie: Dr. Hupka Jan, właściciel dóbr. Hr. Stadnicki Stanisław, właściciel dóbr. Zastępcy: Larysz Niedzielski Stanisław, właściciel dóbr. Moysa Stefan, właściciel dóbr. 2. Z miast i Izb handlowych. Członkowie: Dr. Marchwicki Zdzisław, dr. Binder Wilhelm z Krakowa. Zastępcy: Schwarz Henryk i dr. Stroynowski Edward. 3. Z małej własności. Członkowie: Ks. kan. Czapelski Jan. Zastępcy: Dr. Sołowij Tadeusz, dr. Steczkowski Jan Kanty. 4. Z całego Sejmu: Członkowie: Abrahamowicz Dawid, hr. Gołuchowski Adam, Gorayski August, dr. Loewenstein Natan, Kraiński Władysław, Męciński Józef. Zastępcy: Dr. Czaykowski Władysław w Przemyślu, Dydyński Maryan, dr. Lewicki Konstanty, Rayski Albin, Sękowski Stefan, Torosiewicz Mikołaj.

Potem komisya bankowa przedłożyła sprawozdanie ze sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach Banku krajowego za r. 1896. Komisya proponuje przyjąć do wiadomości to sprawozdanie i udzielić dyrekcyi banku absolutoryum za r. 1896. P. Średuiawski zapytał, czy bank zajmuje się kwestyą połączenia asekuracyi na życie z kredytem włościańskim hipotecznym. P. Skałkowski zapytywał, czy bankowa komisya uważa istotnie kapitał 250.000 zł. na melioracyjne cele za wystarczający, jak to zaznacza w sprawozdaniu Sprawozdawca p. Loewenstein odpowiedział na pierwsze pytanie, że bank czeka tylko aż ministerstwo zezwoli krajowemu Towarzystwu wzaj. ub. na mniejszą taryfę, wtedy nawiąże bank z tem towarzystwem rokowania. Co się tyczy kredytu melioracyjnego, to kapitał 250.000 wyznaczony dotychczas na ten cel należy uważać za obrotowy a nie za zakładowy, a bank starać się będzie wszystkiemi siłami popierać melioracye w kraju.

Wnioski komisyi przyjęto.

Godzina pół do drugiej, posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 lutego.

(Z.). Giełda stanęła dziś na punkcie martwym. Aż do południa nie robiono prawie żadnych transakcyi, spekulanci miejscowi założyli ręce i zachowywali się bezczynnie, arbitraż był również bezczynny, a z zagranicznych targów nadchodziły wieści, że i tam stagnacya kompletna. Dopiero w ostatnich dwóch godzinach wytworzył się pewien ruch w kilku kategoryach walorów, mianowicie w alpinach, w brüxeńskich akcyach kopalnianych i w walorach elektrycznych. Wszelako i ten ruch był tak niewielki, że różnice kursowe są zaledwie kilkunastocentowe. Dziś odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszy Anglobanku, na którym wybrano prezesem Towarzystwa byłego ministra handlu br. Glanza.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·85, węgierskie 382 —, Anglobanki 160 50, Uniony 303·—, Bankvereiny 264·25, Länderbanki 216 75, Ludwiki 213·45, Czerniowieckie 301·50, Elbethale 262·—, Renta papierowa 102·50, srebrna 102 50, austryacka złota 122 65, austr. renta wal. kor. 102·80, węgierska złota 121·55 węgierska renta wal. kor. 99·45, dukat 5 67, 20 frankówka 9·53 —, marki 11·76 —, ruble 1·27—.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 16 lutego. Pszenica na wiosnę 11.85, żyto na wiosnę 8 86 8 88, owies na wiosnę 6.83 - 6.84, kukurudza na maj-czerwiec 5.61.

Wiedeń 17 lutego. Pszenica na wiosnę 11.89 do 11.91, żyto na wiosnę 8.92—8.94, owies na wiosnę 6.86, kukurudza 5.62—5.64. Spirytus 19 —19.20.

Telegramy Przeglądu.

Celowiec 18 lutego. Sejm Karyntyi nie przyjął wniosku rządowego o zaprowadzenie nauki religii w wyższych klasach szkół realnych.

Nowy Jork 18 lutego. Prawie wszystkie tutejsze dzienniki dowodzą, że nieszczęście na amerykańskim pancerniku „Maine", stojącym na kotwicy w stolicy kubańskiej Hawanie (eksplozya kotła), nastąpiła wskutek zbrodniczego zamachu, uplanowanego przez Hiszpanów. Dowodzą te dzienniki, że na „Mainie" nie kocioł pękł, lecz eksplodowała podłożona bomba. Niektóre dzienniki postanowiły na własną rękę przeprowadzić śledztwo; jeden z nich ofiarował 10.000 dolarów, a drugi 50.000 dolarów za wykrycie zbrodniarza. Jednak w poważnych sferach utrzymują, że ta agitacya dzienników jest dalszym ciągiem prywatnych usiłowań, dążących do wywołania zatargu między Stanami a Hiszpanią.

Metz 18 lutego. Cesarz Wilhelm wystosował do tutejszego burmistrza telegram: „Aby staremu i pięknemu miastu waszemu i jego obywatelom dać dowód mojej szczególniejszej sympatyi i troskliwości, rozkazałem znieść łańcuch fortyfikacyi ze strony południowej i wschodniej, aby przez to Metz mógł się podnieść i rozwinąć. Oby ten rozwój jego był stałym i wielkim pośród ciągłego pokoju, a pewność, że on będzie trwał długo, dała mi właśnie możność wydania rozkazu o zniesienie fortyfikacyi".

Budapeszt 18 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pos. Sima zainterpelował rząd o powodach nadzwyczaj licznych aresztowań socyalistów. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, jak następuje: „Policya zdobyła niezbite dowody, że ruchem socyalistycznym między włościanami kierują agitatorzy socyalistyczni, mieszkający w Budapeszcie. Nie są oni tylko zwolennikami teoryi socyalistycznych, lecz chodzi im przedewszystkiem o zakłócenie kraju, o wywołanie buntu ludu wiejskiego przeciwko istniejącemu ustrojowi. W kraju nędzy nie ma, w zawichrzonych okolicach robotnicy są dobrze płatni, zatem nie mamy tu do czynienia z prądem, wywołanym cierpieniami fizycznemi albo moralnemi. Po prostu istnieje tajna organizacya rewolucyjna z celami terrorystycznymi. Energiczne zarządzenia rządu wydały już pomyślne owoce W kraju nastąpiło uspokojenie. Kto uważa, że przedsięwzięte środki są zanadto energiczne, ten niech pamięta, że chodziło tu o zagrożone życie bardzo wielu obywateli."

Odpowiedź ministra Izba z zadowoleniem przyjęła do wiadomości.

Belgrad 18 lutego. Metropolita Michał zmarł.

Wiedeń 18 lutego W Sejmie dolno-austryackim interpelował dziś p. Sauer rząd dlaczego Galicya i Bukowina doznają wyjątkowych ulg frachtowych dla przewozu sztucznych nawozów, jak rząd usprawiedliwi to forytowanie dwóch prowincyi i czy skłonny jest także na zachodnich liniach kolei państwowych zaprowadzić takie same taryfy i skłonić koleje prywatne do przyznania takich samych ulg nawiedzonej powodzią Austryi Dolnej.

Bochum (w Westfalii) 18 lutego. W kopalni Karolinenglück eksplodowały gazy. Do dziś rano wydobyto z pod ziemi 74 trupów. W szpitalu umieszczono 46 rannych, z tych dwaj już umarli. Przypuszczają że w szybie nawiedzonym katastrofą znajduje się jeszcze 30 trupów (Vide art. p. t. „Proces Zoli").

Wiedeń 18 lutego. Dzisiejszy poranny biuletyn o stanie zdrowia ks. Klementyny Koburgskiej notuje, że pacyentka spała ubiegłej nocy mało, zapalenie oskrzeli ustąpiło, zwolna natomiast wznawia się zapalenie płuc. Siły fizyczne zadowalające.

Paryż 18 lutego. Dzienniki omawiają wczorajsze zajście na rozprawie przeciw Zoli, które było powodem wcześniejszego zamknięcia posiedzenia.

Journal notuje obiegającą w sferach parlamentarnych pogłoskę, że na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu złoży minister wojny tak kategoryczne oświadczenie w sprawie Dreyfusa, iż ono zakończy całą sprawę. Być może, że senat przemieni się w trybunał państwowy i zajmie się procesem.

Dzienniki domagające się rewizyi procesu Dreyfusa, nie wierzą papierom, o których wspomniał wczoraj jenerał Pellieux i oświadczają, że potrzebaby dopiero zbadać ich autentyczność.

Ateny 18 lutego. Prezesa trybunału marynarskiego, który miał wydać wyrok na oficera marynarki greckiej Kokkorisa za wysłanie depeszy do ministra marynarki, oskarżającej dowódców floty o zdradę, usunięto z czynnej służby za zachowanie się jego w tym procesie.

Nowy Jork 18 lutego. Do Keywest przybyli pozostali przy życiu oficerowie i majtkowie pancernika „Maine", który wyleciał w powietrze w porcie Hawany. Opowiadają oni, że powodem katastrofy był przypadek, a nie zbrodniczy zamach.

Berlin 18 lutego. Bank państwowy zniżył dziś stopę procentową na 3% od eskonta weksli a na 4% od lombardu.

Konstantynopol 18 lutego. Porta oświadczyła, że na razie nie chce przedstawiać kandydata na godność gubernatora Krety, lecz zaczeka na propozycye mocarstw co do zamianowania prowizorycznego gubernatora.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 18 lutego. Hr. Hussarzewska z Krakowa. Dyr. K. Kockert, J. Skutetzky, D. Kraus i Jul. Kniep. J. K. Stojowski z Laszek. Prof. J. M. Rosenblatt i M. Kusznierz z Wiednia. M Łempicka z Król. Polskiego. K. Frycz z Jasła. H. Goldlust z Czerniowiec.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 lutego. JE. Zaleski z Stanisławowa. Dr. Rosenstock z Skałatu. M. hr. Tarnowska z Chorzelowa. J. Kleski z Wierbiąża. H. Goldschmid z Moguncyi. E. Wolski z Hawlowic.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 18 lutego. J. Kitzler z Maryampola. S. Braff z Brodów Z. Ruff z Czerniowiec. A. Barauch i S. Bieberowa z Wiednia. F. Stiova z Gaji. M. J. Nagy z Pavat. L. Schutzmann z Borysławia. W. Kopczyński i N. Słotowski z Warszawy. W. Chlebiński z Chabówki. N. Drzdeński z Komanczy. W. Kijowski z Odessy. A. Bartoszewski z Królestwa.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)·

Przyjechali dnia 18 lutego. Z. Szaszkiewicz z Bukowiny. P. Wysoczański z Sokala. A. Prominscy z Tarnopola. Dr. F. Roder z żoną z Złoczowa. J. Janicki z Przemyśla. Z. Liskowaccy z Nahaczowa. S. Kruszewski z Krosna. J. Gruner z Wiednia. E. Sponnagel z Liegnitz. E. Fichter z Tuhr. O. Goepfert z Wurme.

Lwów 18 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212. – do 215.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 300·— do 305.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 373.— do 381.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 262.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat z 10 proc. prem. 110.00 do 110.70. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98 70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97 80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.90 do 97.60.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·10—98.80, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.30 do 101.00, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.80 do 98.50, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.00 do 96.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9 48 do 9.58. Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128 20. 100 marek niemieckich 58.60 do 59,10.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
		Do Lwowa:
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·50	Z Janowa
	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
	10·35	Z Jarosławia
	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50		Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
·	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8·45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r przez Jarosław
	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
	10 2[illegible]	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
	4·4[illegible]	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6 00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Kőrösmező, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
	8·50	Do Janowa
—	8 55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·05	Do Stryja
—	4·40	Do Jarosławia
	6·4[illegible]	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7 47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	7·48	Do Janowa
	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

26)

Przygody francuskiego szlachcica

Z pamiętników Gastona de Bonne, sieur de Marsac

przez

STANLEYA WEYMANA.

Przełożyła z angielskiego Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

Była ubrana wspaniale, a miała wyraz tak słodki, że mi się wydała inną zupełnie od dumnej, nieprzystępnej mademoiselle de la Vire, którą widywałem tylko na siodle, znużoną i wiecznie gniewną. Oczom swoim wierzyć nie chciałem.

Z kłopotu wybawił mnie p. de Rosny. Objął mnie wpół i ucałował serdecznie, przepraszając za figiel.

— Chodź no waćpan — rzekł wesoło, do okna mnie prowadząc — pokażę ci innych jeszcze dobrych znajomych.

Zobaczyłem w podwórzu moje trzy konie, ustawione rzędem. „Cyda" trzymał za cugle Szymon Fleix, który, ujrzawszy mnie, zaczął kapeluszem powiewać. Przy każdym wierzchowcu stało po dwóch chłopaków stajennych z pochodniami. Towarzysz mój śmiechem parsknął.

— To już koncept Maignan'a — rzekł.

Powitawszy radośnie Szymona Fleix, odwróciłem się znowu do komnaty i prosiłem p. de Rosny, aby mi wytłómaczył, jak się to wszystko stało.

— W sposób bardzo prosty — odrzekł, biorąc mnie za rękę i podprowadzając znowu do komina. — Podczas gdyś waćpan rozprawiał się z onymi zbirami, staruszka, która codziennie przynosiła posiłek mademoiselle, zaniepokojona wrzawą, wbiegła do pokoju, aby się dowiedzieć co się dzieje. Mademoiselle, nie mogąc przyjść waćpanu z pomocą i nie będąc pewną, czy odniesiesz przewagę, uznała, że ze sposobności korzystać należy i zmusiła staruszkę, aby wskazała wyjście przez ogród; wydostawszy się za mur, obie niewiasty biegły przed siebie i spotkały na drodze chłopaka z końmi. Ten poznał je i pomógł im dosiąść wierzchowców. Czekali chwilkę na waćpana, a potem ruszyli z kopyta.

— Ależ pytałem o nich przy rogatce.

— Przy której? — rzekł p. de Rosny z uśmiechem.

— Przy północnej — odparłem.

— A oni właśnie nałożyli drogi i wymknęli się zachodnią. Dziwny to chłopak z tego Szymona! Ma tęgą głowę na karku i mądrze wszystko obmyślił. Pędzili co koń wyskoczy i zatrzymali się dopiero o dwie mile po za miastem, nie wiedząc, w którą stronę się zwrócić. Szczęściem nadarzył się w przydrożnej karczmie znany mi handlarz koni. Widział on już mademoiselle de la Vire poprzednio, a słysząc, że dąży tutaj, sam drogę torował i szczęśliwie dowiódł.

— Czy to nie Normandczyk?

P. de Rosny głową skinął i uśmiechnął się.

— Tak — odparł — mówił mi on wiele o waćpanu. A teraz pozwól waść, że cię przedstawię mojej małżonce, madame de Rosny.

Prowadził mnie do tej samej damy, której poprzednio przyglądałem się z takiem zdziwieniem. Powitała mnie uprzejmiejszym jeszcze, niż przed chwilą, uśmiechem i powiedziała mi wiele rzeczy miłych.

Spojrzałem na nią z zaciekawieniem, dużom bowiem słyszał o jej wdziękach i o dziwnym sposobie, w jaki p. de Rosny za żonę ją wybrał. Będąc zakochanym jednocześnie w dwu pięknych dziewicach, spotkał je przypadkowo obie na noclegu w oberży i postanowił, że tę poślubi, która zajęła komnatę na prawo.

Odgadł on widocznie myśli moje z twarzy, bo gdym się nisko skłonił przed jego małżonką, dziękując jej za łaskawe słowa, uszczypnął ją za ucho i rzekł:

— Jeśli chcesz mieć dobrą żonę, to zawsze idź na prawo panie de Marsac.

Mówił wesoło, lecz widocznie z głębi serca.

Spojrzałem zukradka na mademoiselle, która wciąż w cieniu stała; zdało mi się, że pod moim wzrokiem oblała się żywym rumieńcem, ale był to zapewne rumieniec oburzenia, gdyż obróciła się do mnie plecami i wymknęła szybko z pokoju.

ROZDZIAŁ XIII.

W Rosny.

Następny dzień przyniósł mi nowy dowód łaskawości p. de Rosny.

Obudziwszy się wcześnie, na stołku przy mojem łożu zobaczyłem nowe zupełne szaty i kieskę ze stu liwrami. Do pokoju wszedł młodzian, pytając: czy mi czego nie braknie. Nie odrazu poznałem w nim Szymona Fleix, tak był zmieniony ubraniem, a także jakimś zgoła innym wyrazem twarzy.

Przetarłem oczy raz i drugi, świadectwu ich nie wierząc i spytałem go wreszcie, co zrobił ze swą studencką odzieżą.

— Spaliłem ją — oświadczył tryumfalnie, a widać było, że wraz z nią poszło z dymem jego powołanie naukowe. Był nie tak blady, nie tak nieśmiały, nabrał nawet pewnej naiwnej buty.

— Co teraz z sobą poczniesz, Szymonie? — spytałem, spostrzegając ze zdziwieniem tę zmianę.

— Będę żołnierzem pod wodzą p. de Marsac — odparł.

Zaśmiałem się.

— Obrałeś sobie służbę wcale nie intratną; a łatwiej ci w niej będzie złapać kulę, niż liwra — rzekłem wesoło.

Sądziłem, że go temi słowami odstraszę, lecz on milczał.

— A więc postanowienie twoje jest niezłomnem? — pytałem po chwili.

— Tak — odparł.

Zdziwiłem się niezmiernie, a gdym w ciągu dnia z p. de Rosny sam na sam się znalazł, opowiedziałem mu o tej decyzyi ucznia Sorbonny.

Baron uśmiechał się zagadkowo.

— Tak, tak zdarzają się niekiedy na świecie rzeczy dziwne — mówił — a największymi cudotwórcami są zazwyczaj kobiety.

— Kobiety? — podchwyciłem i przyszło mi nagle na myśl, że to zapewne moja matka obudziła wojowniczego ducha w tym młodzieńcu, tchórzliwym z natury.

Gdym jednak wyraził me przypuszczenie, p. de Rosny uśmiechnął się znowu.

— Nie matki wpływają na bieg życia chłopców — rzekł wesoło.

— Więc któż taki?

— Najczęściej młode i ładne panienki.

— Czyżby mademoiselle de la Vire? — zawołałem, coraz bardziej zdziwiony.

— Tak mi się coś zdaje — odparł. — Ta dziewczyna rzuciła na niego urok. Szymon, jak mi waćpan powiadasz, opuszczając z nią Blois, był tchórzem podszyty. Już gdy do Rosny przyjechał, to jest po dwóch dniach, był z niego zuch nielada.

Zastanowiło mnie to mocno: nie pojmowałem jaki mademoiselle de la Vire mogła mieć cel w sprowadzeniu Szymona z drogi wiedzy — na pole bitew.

Zachowanie jej wobec mnie było dziwne. Pierwszego dnia podziękowała mi gorąco, iżem dla niej życie narażał, a przyjęcie, jakie mi p. de Rosny zgotował, świadczyło, że mu w przesadnych nawet barwach wysławiała moje zasługi.

Byłem jej wdzięczny za ten dowód szacunku i uznania, a ze względu na mój wiek i ubóstwo, niczego więcej żądać ani spodziewać się nie mogłem.

Trzymałem się też od niej zdala, choć moje urodzenie upoważniało mnie do większej z nią poufałości. Wiedząc jednak, że w oczach jej muszę się wydawać starym, niezgrabnym i źle ubranym, nie korzystałem z jej nagłej dobroci. Odzywałem się do niej rzadko, w rozmowach ogólnych jedynie.

Przez pierwszych parę dni była milcząca, spoglądała na mnie zukradka i okazywała mi pewne względy; niebawem jednak zaczęła sobie ze mnie dworować, robiąc ustawiczne a boleśne przycinki do mego ubóstwa i do żartów, których byłem przedmiotem w St. Jean d'Angély. Takie drwiny sprawiały jej widoczną przyjemność. Przez cały ten czas ani razu nie uczyniła wzmianki o naszej wspólnej wyprawie.

Aż wreszcie pewnego popołudnia, w tydzień po mojem przybyciu do Rosny, zastałem ją samą w bawialni. Nie wiedziałem, że ją tam ujrzę i chciałem się cofnąć z ukłonem. Zatrzymała mnie ruchem gniewnym.

— Ja przecież nie kąsam — rzekła, wstając z krzesła i podchodząc do mnie, z wypiekami na policzkach. — Czemu waćpan tak na mnie spozierasz? Toć mnie już cierpliwości braknie.

Uderzyła nóżką o ziemię.

— Ależ, mademoiselle, cóżem takiego uczynił? — wybełkotałem lękliwie.

— Coś waćpan uczynił? Uczynił? — przedrzeźniała. — Nie chodzi o to coś uczynił, ale o to, jakim jesteś. Powiadam, że już mi cierpliwości braknie. Czemużeś waćpan taki nudny? Czemu nosisz szare kubraki i włosów nie trefisz? Czemu do Maignan'a przemawiasz tak, jak gdyby ci był równym? Czemuś jest zawsze uroczysty i dla wszystkich jednakowo uprzejmy? Czemu? Czemu? Powiedz!

Przerwała, bo jej wreszcie tchu zabrakło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Żorża. Zarządca W. Hodek.